



Żak

Jesteśmy nie do podrobienia!

nr 8 (26)
maj 2002r.
rok III
nakład 4000 egz.



Juvenalia 2002

Chemiczny maj

Zawody przyszłości

Wybory na dziekanów

TATY



Klub Muzyczny Studio P1

w podziemiu parkingu wielopoziomowego
przy ul. Szewskiej 3a

MAJ w P1 **CZWARTKI** **STUDENCKIE**

Piwo 0,5l w cenie 5 zł

PIĄTEK: od 21.00 do 22.30

PIWO W BARZE GRATIS BEZ LIMITU

Panie i Panowie wstęp 10 zł od 22.30 panie 5 zł.

Od 21.00 do 22.30 wszystkie koktajle z menu 50% ceny.

(Karty klubowe honorujemy od 22.30)

SOBOTA: Panie 10 zł. Panowie 20 zł

(od 21.00 do 22.00 i po 3.00

Panie 5 zł Panowie 10 zł.)

**W każdą sobotę o godz. 1.00 losowanie
5 bonów po 50 zł, do wykorzystania w barze
oraz nagrody głównej o wartości 500 zł.**

W naszym Menu również promocja!

ZAPRASZAMY

STUDIO P-1, ul Szewska 3a, 50-053 Wrocław
tel. (071) 370 69 41, fax (071) 370 69 43, www.p1.pl

W numerze:

SPRAWY WAŻNE

- 4 Juwenalia
- 4 Najlepszy na wydziale
- 5 Chemiczny maj
- 5 Wybory na dziekanów
- 6 Internet z gniazdka elektrycznego
- 7 Unia Europejska

PRACA

- 8 Przepustka za 50 000 dolarów
- 9 Zawody przyszłości

ŻYCIE STUDENCKIE

- 10 Wsiąść do pociągu byle jakiego
- 13 Dziwne sztuki
- 14 Studencka kasa

SPORT

- 16 Nurkowanie
- 17 Ligi wydziałowe

ORGANIZACJE STUDENCKIE

- 15 Z prac zarządu
- 18 Rządzić każdy może
- 18 KAN

FILM

- 19 Epizod II - Atak Klonów
- 19 Czekając na wyrok: Monsters Ball

MUZYKA

- 20 TATY

UTWORY

- 21 Azył

FELIETON

- 22 Baby, ach te baby

Adres redakcji:
Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Zak”
50-370 Wrocław
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
budynek D6 pok. 21
tel. 320 40 89
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl
www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.
Dyżur redakcyjny: codziennie od 11.00 do 13.00.
Ogłoszenia: siedziba redakcji, w dni robocze.
Drukarnia: PWR.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i zmian w tekstach nie zamówionych.

Od redakcji

DROGI CZYTELNIKU!

Zasiadłem właśnie do komputera, by stworzyć coś niepospolicie nudnego. Jest to „Od redakcji”, czyli male co nieco od ludzi tworzących niniejszy periodyk. Osobiście nie czytam podobnych wstępniaków, choć ostatnio zrobiłem wyjątek dla pewnej bezpłatnej gazety, gdzie pani redaktor naczelna w krótki sposób przedstawiła swoje myśli tak, że człowiek zdziwił się nie zdziwił.

Ostatnio mieliśmy problem z kolportażem „Zaka”. Papier jest zbyt ciężki do noszenia. Dział logistyki i technologii naszej gazety planował drukowanie pisma na terebkach foliowych. Studenci otrzymywali by je w dziankach przy okazji odwiedzin pracujących tam pań lub podczas pory deszczowej jako ochronę przed zmoknięciem. Na szczęście dziennikarze współtworzący „Zaka” zażyli środki wspomagające metabolizm oraz przystroili mięśni i problem kolportażu przestał istnieć. Na jego miejsce powstał inny. Skutek uboczny zażywanych specyfików. Ludzie odpowiedzialni za rozprowadzanie gazety mieli ochotę „roznieść żaki”. W porę udało się przemówić do rozsądku odpowiednim prowdyrom. Spóźniono się jednak z podobną reakcją podczas kwietniowych zapisów na XIII Rajd Elektryka. Do eskalacji przemocy nie doszło.

Tymczasem za progim Juwenalia! Zachęcamy serdecznie do pochodu, którego trasa prowadzi z osiedla Domów Studenckich na Placu Grunwaldzkim przez główne ulice na wrocławski Rynek. O tym, co będzie się działo podczas tegorocznego święta studentów możecie przeczytać w bieżącym numerze „Zaka”. Zapraszamy!

Redakcja

GAZETĘ REDAKUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna:

Anna Maciąg, amaciag@go2.pl

Zastępczyni redaktora naczelnej:

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Redaktor wydania:

Piotr Jabłoński, piojablo@box43.gnet.pl

Redaktorzy:

Jarosław Jamka, jarek.jamka@poczta.fm

Grzegorz Kucza, email2me@2com.pl

Katarzyna Darczuk, katarzyna.darczuk@wp.pl

Marcin Kisielewicz, kismar@interia.pl

Justyna Milanowska, jusiamila@interia.pl

Przemysław Pawelczak, przemek@roztocze.net

Szef działu sportu:

Tomasz Stec, misienicjusz@interia.pl

Reklama:

Jacek Półkoszek, jacekpolkoszek@go2.pl

Grafika, rysunki:

Magdalena Cieślak, kredka@aiasec.pwr.wroc.pl

Webmaster:

Michał Sznajder, m.sznajder@klienci.pkobp.pl

Skład i łamanie:

Maksymilian Góski, maksymig@wp.pl

Marcin Macutkiewicz, macut@poczta.onet.pl

XII WROCLAWSKIE ŚWIĘTO STUDENTÓW

Juvenalia 2002

TEGOROCZNE JUVENALIA ODBĘDĄ SIĘ W DNIACH 15-18 MAJA 2002R NA ULICACH MIASTA I POLACH MARSOWYCH WE WROCLAWIU. IMPREZA ORGANIZOWANA JEST PRZEZ SAMORZĄD STUDENTÓW UNIWERSYTETU WROCLAWSKIEGO ORAZ SAMORZĄD STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ PRZY WSPÓŁDZIAŁE S.D. MEDIA. PATRONAT HONOROWY OBJĘŁ: PREZYDENT MIASTA WROCLAWIA STANISŁAW HUSKOWSKI, KOLEGIUM REKTORÓW UCZELNI MIASTA WROCLAWIA I OPOLA, PARLAMENT STUDENTÓW RZECZYSPOLITEJ POLSKIEJ ORAZ POROZUMIENIE STUDENTÓW UCZELNI WROCLAWIA.

Od ponad dziesięć lat w maju, studenci przejmują z rąk prezydenta Wrocławia klucze do miasta. Uroczyste obchody rozpoczyna kolorowy pochód przebiegający z przedstawicielami studentów wszystkich uczelni wyższych naszego miasta, organizacji studenckich oraz przedstawicielami władz uczelni. Trasa pochodu prowadzi z osiedla domów studenckich na Placu Grunwaldzkim przez główne ulice na wrocławski Rynek. W pochodzie uczestniczy około 5000 osób.

Na Rynku następuje tradycyjne przekazanie przez Prezydenta Wrocławia kluczy do bram miasta, połączone z licznymi konkursami, występami studenckich grup artystycznych i mimów. Głównym punktem tych obchodów są koncerty roc-

kowe na Polach Marsowych. Z roku na rok impreza przybiera coraz większe rozmiary, gromadząc coraz większe rozmiary gromadząc. W ubiegłym roku na koncertach organizowanych w ramach Juvenaliów na Polach Marsowych bawiło się ok. 30 tys. osób.

W maju bieżącego roku jest planowane zrealizowanie największej do tej pory imprezy kierowanej głównie do ponad 100 tysięcznej rzeszy wrocławskich studentów, ale również do młodzieży szkół średnich. Na koncertach docelowo ma się zgromadzić ok. 25 tys. osób (w ciągu 2 dni ok. 50 tys. osób). Będzie to jedyna duża impreza koncertowa podczas wrocławskich Juvenaliów.

Najlepszy wykładowca

W dniach 18 lutego -30 marca 2002 roku studenci IV i V roku wydziału mechaniczno-energetycznego oddawali głosy na najlepszego wykładowcę - "pasjonata". Popularyzatora umiającego zainteresować wykładaną tematyką, ale zarazem rzetelnego, zawsze przygotowanego, dydaktyka który z łatwością przekazuje swoją wiedzę i umiejętności zawodowe"

Według ilości głosów oddanych bez uwzględniania podziału na specjalności kształcenia największe poparcie uzyskali:

1. dr inż. Jacek Kasperski
2. dr inż. Aleksander Sulkowski
3. prof. Roman Koch

Według ilości głosów oddanych przez studentów danej specjalności największą ilość głosów uzyskali:

- aparatura procesowa
- prof. Roman Koch
- chłodnictwo
- dr inż. Jacek Kasperski
- eksploatacja systemów
- prof. Adam Gostomczyk
- termoenergetyka - otrzymali identyczną ilość głosów:
dr inż. Małgorzata Wiewiórska
dr inż. Mirosław Łuczak

Gratulujemy zwycięzcom i życzymy dalszych sukcesów zawodowych.

PROGRAM IMPREZY

15.05.2002 r. (środa)

- O godz. 19.00 na Wittgowie
- Noc Grilli
 - Otwarta scena, kapele studenckie
 - Koncert na 1000 gitar!
 - Koncert chóru PWR
 - Wielkie grillowanie do rana

16.05.2002 r. (czwartek)

- O godz. 11.15 na pl. Grunwaldzkim
- Pochód Juvenaliowy
 - Przekazanie kluczy do bram miasta na wrocławskim Rynku
 - Puchar Strong MAN
- O godz. 11.30 na stadionie Słęzy
- Festyn sportowy na stadionie Słęzy Wrocław: piłka nożna, siatkówka, tenis stołowy i ziemny,
- O godz. 15.00 na Wittgowie
- Wielkie Bajerowanie - konkursy: wyścigi śmietników, bieg piwny, rzucanie jajkami, piłkarzyki duży i male, walki w kisielu, bieg głosów, wojna na woreczki
 - Budowanie kopca studenta
- O godz. 16.30 na polach Marsowych
- Przegląd studenckich zespołów młodzieżowych cz. I
 - Koncert zespołu T-Love
 - Koncert zespołu BLENDERS
- O godz. 22.00 w Klubie Bajer
- Impreza w Klubie Bajer
- O godz. 23.00 w Klubie Strefa
- Juvenaliowy Klub - Strefa Radia Kolor

17.05.2002 r. (piątek)

- O godz. 16.30 na polach Marsowych
- Przegląd studenckich zespołów młodzieżowych cz. II
 - Koncert zespołu HEY
 - Koncert zespołu HURT
- O godz. 22.00 na Wittgowie
- Disco POLO live - prześmiewcza zabawa przy „zespołe muzycznym”

18.05.2002 r. (sobota)

- O godz. 10.00 na Wittgowie
- Street Basket i piknik
- O godz. 23.00 w Klubie Strefa
- Juvenaliowy Klub - Strefa Radia Kolor

PROWADZENIE: KONYO

Chemiczny maj

Nadeszła wiosna. Studentom bardziej udziela się letni klimat i co raz więcej sobie folgują i o to chodzi. Maj jest jednym z najciekawszych miesięcy w kalendarzu studenckim. Wtedy to następuje największy wysyp rozmaitych imprez z kultowymi „Juwenałiami” na czele. Jest to w końcu okres wzmożonej aktywności kulturalno-rekreacyjnej z naciskiem na tą drugą. Student nieczytelnie budzi się z zimowego letargu i szuka kontaktu z pobratymcami. Trwa to zazwyczaj do początku czerwca kiedy to mara bezlitośnie zbliżającej się sesji nie zmusza go do ponownego zamknięcia się w swej jaskini. Wniosek jest więc prosty – bawcie się póki czas.

Oferta organizacji studenckich prześcigających się między sobą jest ogromna i ma zazwyczaj charakter ogólnouczelniany. Imprezy o charakterze wydziałowym pozostają raczej niezauważone. Ciekawą inicjatywą są doroczne mecze piłkarskie między studentami, a kadrą naukową poszczególnych wydziałów. Podobne imprezy w większości uniwersytetów na świecie – od Chin po USA cieszą się wielkim zainteresowaniem i są zazwyczaj uroczyste obchodzone przez społeczność akademicką ośrodka, w którym się odbywają. Rok temu na

Wydziale Chemicznym odbyły się tego typu zawody na obiekcie sportowym przy hotelu „Gem”. Mecze może nie był porażającym widowiskiem sportowym, ale zdecydowanie spełnił swoje zadanie. Studenci stanęli do walki fair-play ze swoimi nauczycielami świetnie się przy tym bawili. Także wśród kibiców panowała wspaniała atmosfera. Całą imprezę zorganizowało Kolo Naukowe Studentów Chemii „ALLIN”. Zachęcone zainteresowaniem ze strony studentów jak i nauczycieli planuje zorganizowanie podobnego meczu 11 maja. Oprócz meczu ALLIN zapowiedział organizację „Rajdu Chemika” w ostatni majowy weekend. Miejscem będą na pewno pobliskie góry. Miejmy nadzieję, że zaplanowane imprezy odbędą się zwłaszcza, że członkowie kola są mocno zaangażowani w organizację XVI Ogólnopolskiej Szkoły Chemii pod hasłem „Ujarmić chemię”.

Chcąc rozwinąć ten temat prosimy o informacje o jakichkolwiek imprezach odbywających się w ramach Waszego wydziału czy społeczności studenckiej.

allin@efendi.ch.pwr.wroc.pl

JARKOWI

Z POWODU ŚMIERCI

BRATA

NAJLEBSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
SKŁADA REDAKCJA

Wybory na Dziekanów

W dniach 5 – 11 kwietnia br. Zostali wybrani nowi dziekani. Ich wyboru dokonały nowe Rady Wydziałów. Na wniosek dziekanów – elektów w dniach 12 – 23 kwietnia wybrano prodziekanów. Ich kadencja rozpocznie się 1 września 2002 i będzie trwała trzy lata. Na kilku wydziałach dotychczasowi dziekani zostali wybrani na następną kadencję. Są to:

- Dr hab. inż. arch. **Elżbieta Trocka-Leszczńska**, prof. nadzw. w PWR.
– dziekan Wydziału Architektury
- Dr hab. inż. **Janusz Szafran**, prof. nadzw. w PWR.
– dziekan Wydziału Elektrycznego
- Dr hab. inż. **Krzysztof Bartoszewski**, prof. nadzw. w PWR.
– dziekan Wydziału Inżynierii Środowiska
- Prof. dr hab. **Tadeusz Galanc**
– dziekan Wydział Informatyki i Zarządzania
- Dr hab. inż. **Zbigniew Gnutek**, prof. nadzw. w PWR.
– dziekan Wydziału Mechaniczno-Energetycznego
- Prof. dr hab. inż. **Wacław Kolek**
– dziekan Wydziału Mechanicznego
- Prof. dr hab. inż. **Benedykt Licznarski**
– dziekan Wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki

Zostało też wybranych kilka nowych osób na to stanowisko:

- Prof. dr hab. inż. **Ryszard Izbički**
– dziekan Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodnego
- Prof. dr hab. inż. **Paweł Kafarski**
– dziekan Wydziału Chemicznego
- Prof. dr hab. inż. **Daniel Bem**
– dziekan Wydziału Elektroniki
- Dr hab. inż. **Jerzy Małewski**, prof. nadzw. w PWR.
– dziekan Wydziału Górniczego
- Prof. dr hab. inż. **Jan Misiewicz**
– dziekan Wydziału Podstawowych Problemów Techniki

Nowo wybranym dziekanom gratulujemy i życzymy satysfakcji z pracy!

Internet

z gniazdką elektrycznego

DZIĘKI ROZWIJAJĄCEJ SIĘ TECHNOLOGII PLC - POWERLINE COMMUNICATIONS - JUŻ NIE DŁUGO BĘDZIE ISTNIAŁA MOŻLIWOŚĆ SZYBKIEGO DOSTĘPU DO INTERNETU, PROWADZENIA ROZMÓW TELEFONICZNYCH, WYSYŁANIA FAKSÓW. POLSKA SIĘĆ ELEKTROENERGETYCZNA BĘDZIE SŁUżyć NIE TYLKO DO PRZESYŁANIA ENERGII ELEKTRYCZNEJ, ALE TAKŻE DO DOSTARCZANIA INTERNETU PRZEZ GNIAZDKO ELEKTRYCZNE.

Technologia PLC polega na przesyłaniu danych teleinformatycznych za pomocą kabli światłowodowych, energetycznych, radiolini lub drogą satelitarną do stacji transformatorowej, a następnie do abonentów. PLC oznacza także programowalne sterowniki logiczne wykorzystywane w automatyce.

W tej stacji jest umieszczony kontroler zewnętrzny (Outdoor Master). Do tego kontrolera jest przyłączona zwykła sieć elektryczna niskiego napięcia o częstotliwości 50Hz. Na sieć niskiego napięcia, kontroler nakłada dodatkowy sygnał o wielkiej częstotliwości, który jest przesyłany do abonentów. Sygnał ten, nazywany systemem zewnętrznym, dochodzi do kontrolera wewnętrznego (OAP/IC) znajdującego się w złączu elektrycznym przy budynku a następnie jest przesyłany do wszystkich gniazdek elektrycznych zainstalowanych u użytkowników. Ta część instalacji tworzy system zewnętrzny. Połączone systemy, zewnętrzny i wewnętrzny, tworzą komórkę PLC (Power Cell). Abonent przyłącza swój komputer przez adapter (modem) wewnętrzny (Indoor Adapter). Tak może być przyłączonych 20 abonentów. Dla kolejnych musi być zainstalowa-

ny następny kontroler wewnętrzny przy budynku. Dla pojedynczego abonenta mieszkającego w domu jednorodzinnym, instalowanie drogiego kontrolera wewnętrznego nie oplaca się, producent oferuje tanie adaptory zewnętrzne umożliwiające bezpośredni dostęp do systemu zewnętrznego. Aby taki abonent mógł korzystać z Internetu, musi mieć odpowiednią lokalizację w stosunku do stacji transformatorowej. Największa odległość użytkownika od stacji wynosi 250 m a odległość od kontrolera wewnętrznego przy budynku nie może być większa niż 100 m.

Dlaczego podział na sieć zewnętrzną i wewnętrzną jest taka ważna? Ponieważ komunikacja wewnętrzna, np.: korzystanie z drukarki sieciowej, nie obciąża niepotrzebnie systemu zewnętrznego następuje podział odpowiedzialności za całą instalację. Od stacji transformatorowej do miejsca przyłączenia przy budynku, sieć należy do zakładu energetycznego, a w budynku do użytkownika.

Urządzenia wykorzystywane w obu systemach mają zabezpieczenia do przesyłania danych oparte na sieci wirtualnej i szyfrowanej transmisji danych. Szyfrowanie danych skutecznie chroni przed odczytaniem ich przez nie-

uprawnionych użytkowników. Urządzenia PLC są obsługiwane przez protokół SNMP pozwalający na integrację z systemami zarządzania siecią elektroenergetyczną, a tym samym na monitorowanie i szybką lokalizację uszkodzeń.

Technologia PLC pozwala na osiągnięcie szybkości transmisji danych od 4,5 Mb/s do 10 Mb/s. Jaka będzie rzeczywista szybkość transmisji danych, zależy od liczby abonentów korzystających z sieci w danej chwili. Naturalnie może się szybkość zmniejszyć. System kontroli błędów transmisji może zmniejszyć szybkość do 2,25 Mb/s. Transmisja danych w systemie zewnętrznym jest realizowana w zakresie częstotliwości od 1 do 10 MHz, a w wewnętrznym od 12 do 30 MHz. Moc wynosi od 40 nW do 20 mW.

Internet na stałe zagości w gniazdkach użytkowników tylko wtedy, gdy w budynku mieszkalnym zamieszkanym przez 100 rodzin, przynajmniej 20 zdecyduje się na Internet. Mniejsze szanse na Internet będą mieli mieszkańcy domków jednorodzinnych. Chodzi oczywiście o koszty doprowadzenia sygnału od dostawcy usług do stacji transformatorowych. Na małych osiedlach jest to nie opłacalne. Koszty za korzystanie z Internetu przez gniazdko elektryczne mają być konkurencyjne w stosunku do proponowanych cen przez innych operatorów. Na razie testy takiego sposobu doprowadzenia Internetu do domów są prowadzone w Warszawie, Zamościu i Gdańsku.

*Źródło: Elektrainstaliator
opracował: Jarosław Jarmka*

Banknoty i monety

€URO

JAK WYGLĄDA 7 BANKNOTÓW EURO? CO ZNAJDUJE SIĘ NA 8 MONETACH EURO?

Czeka nas wymiana złotych na euro, więc najwyższy czas by zapoznać się z podstawowymi informacjami na temat banknotów i monet euro.

Nowy pieniądz zjednoczonej Europy, stał się jedynym legalnym środkiem płatniczym w dniu 1 stycznia 2002 w 12 krajach Unii Europejskiej, bez Wielkiej Brytanii, Danii i Szwecji.

Kraje, gdzie płaci się dziś walutą euro to Unia Monetarno - Walutowa, którą tworzą: Niemcy, Holandia, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Francja, Belgia, Luksemburg, Finlandia, Austria, Irlandia oraz Grecja. Do tego grona doliczyć należy również enklawy, tj. Watykan, Monako oraz San Marino. Również przy wyjeździe do krajów byłej Jugosławii w kieszeni lepiej posiadać nową walutę euro.

Symbol EURO

Symbolem nowej waluty euro jest wzorowana na greckiej literze epsilon litera E z podwójnym poziomym przekreśleniem. Symbolizuje to stabilność waluty, która nawiązuje do kultury cywilizacji europejskiej i do pierwszej litery słowa „Europa”.

Banknoty

W konkursie na wzory banknotów euro zwyciężył projekt Roberta Kaliny z Narodowego Banku Austrii. Na banknotach umieszczone zostały najważniejsze style architektoniczne z 7 okresów w historii Europy, tj. antyk grecki i rzymski, styl ro-

mański, gotycki, renesansowy, barok i rokoko, architekturę inżynierską XIX wieku oraz nowoczesną architekturę XX wieku. Projekt ten zwyciężył, ponieważ w sposób symboliczny łączy on w sobie historyczny rozwój Europy w dziedzinie techniki, sztuki i komunikacji. Uosabia ponadto nową wspólną Europę z jej kulturalnym dziedzictwem, a także wizję jej przyszłości w nowym stuleciu i tysiącleciu.

Na banknotach euro przedstawiono trzy główne elementy architektoniczne występujące we wszystkich powyższych stylach, tj. okna, bramy i mosty. Okna i bramy są podstawowym motywem na przedniej stronie banknotów. Symbolizują



one ducha otwartości i współpracy w UE. Dwanaście gwiazd symbolizuje ponadto dynamikę i harmonię współczesnej Europy.

Mosty są natomiast podstawowym motywem na tylnej stronie banknotów. Różnorodność ich stylów, od mostów starożytnych do nowoczesnych, jest metaforą komunikacji zarówno między ludźmi w Europie, jak również między Europą a resztą świata.

MONEY

W przeciwieństwie do banknotów euro, które w każdym państwie członkowskim Unii Gospodarczo - Walutowej mają jednakowe obie strony, monety będą miały jedną stronę wspólną (awers), zaś drugą - narodową (rewers). Koncepcja wspólnych i narodowych stron monet euro ma odzwierciedlać ideę integracji europejskiej (tj. jednoczenie się z zachowaniem różnic narodowych), a ponadto zwiększyć stopień ich akceptacji przez mieszkańców UE. Naturalnie, każdą monetą euro - bez względu na stronę narodową - możemy płacić w całej strefie euro, a nie tylko w państwie członkowskim, w którym została wyemitowana. Monety nie są cofane do kraju, z którego pochodzą, ponieważ z założenia mają się one wymieniać.

Strona wspólna monet euro została zaprojektowana przez Luca Luycxa z Królewskiej Mennicy Belgijskiej. Na wspólnej stronie monet euro przedstawionych jest 15 państw Unii Europejskiej. Obraz jednoczącej się Europy na mapie świata ukazany został na najmniejszych nominałach (1, 2 i 5 centów). Na większych nominałach (10, 20 i 50 centów) wszystkie państwa UE przedstawione są w pewnym oddaleniu od siebie. Natomiast w miarę jak nominały rosły - została ukazana wspólna Europa bez granic (1 i 2 euro).

Strony narodowe monet euro zostały zaprojektowane w poszczególnych państwach członkowskich. Ich pojęcie w tej kwestii jest różnicowane. Część państw przyjęła taki sam motyw dla wszystkich nominałów (Belgia, Holandia, Luksemburg, Irlandia). Inne kraje zaprojektowały różne wzory dla każdego nominału (Grecja, Włochy, Austria).

Większość państw zastosowała pojęcie mieszane, czyli przyjęła takie same lub podobne wzory dla określonych grup nominałów, tj. dla 1, 2 i 5 centów, następnie dla 10, 20 i 50 centów i wreszcie dla 1 i 2 euro. Niektóre państwa na nowych monetach wykorzystali niektóre motywy znajdujące się na poprzednich monetach narodowych (np. frankach francuskich, markach fińskich czy fenich niemieckich).

Za drukowanie banknotów euro odpowiedzialny jest Europejski Bank Centralny z siedzibą we Frankfurcie. Bicie monet leży w kwestii każdej narodowej mennicy krajów unii walutowej (wyjątkiem jest Luksemburg).

Justyna Milanowska

Przepustka za 50 000 dolarów

- PRZYGOTOWANIA WARTO ROZPOCZĄĆ ROK WCZEŃNIEJ -
MÓWI ANNA CHILCZUK, KONSULTANT MCKINSEY & CO,
ABSOLWENTKA MBA WE FRANCUSKIEJ SZKOLE INSEAD.

Czy decydując się na studia MBA, rozpatrywałaś w ogóle jakieś polskie uczelnie?

Nie, tylko zachodnie. Zależało mi na tym, żeby studiować na uczelni renomowanej na całym świecie. Wydaje mi się, że uczelnie typu INSEAD, Wharton czy Kellogg dają zdecydowanie lepsze możliwości stworzenia „siatki” międzynarodowych kontaktów. Ponadto gwarantują, że inni studenci będą mieli ciekawe doświadczenia, imponujące osiągnięcia. Kolejną istotną kwestią jest według mnie to, że w Polsce często programy MBA są prowadzone jako „zajęcia weekendowe”. W przypadku uczelni zachodnich przez cały czas trwania studiów nie łączę się ich ze zwykłą pracą. No i co dla mnie istotne - dyplom MBA z renomowanej zachodniej uczelni stanowi przepustkę do międzynarodowej kariery.

A dlaczego wybrałaś właśnie INSEAD?

Jak już wspomniałam, dla mnie bardzo istotne były międzynarodowe kontakty. Tak się składa, że wychowywałam się za granicą i uczęszczałam do międzynarodowej szkoły, gdzie uczyły się dzieci z całego świata. Było to niezapomniane doświadczenie - można było się wiele nauczyć o innych kulturach, spojrzeć inaczej na rzeczywistość. Bardzo chciałam przeżyć to samo na studiach MBA. Zajęcia na tego typu programie zazwyczaj bazują na dyskusjach, czy to w grupach, czy podczas wykładów. Liczyłam na tak samo bogate i różnorodne doświadczenie. Muszę powiedzieć, że nie myliłam się - ludzie, z którymi studiowałam na INSEADzie, pochodzili praktycznie z całego świata, i to pozwalało na wiele niezwykle ciekawych dyskusji. Dla przykładu - moja „grupa ćwiczeniowa” przez pierwsze miesiące składała się z: Brazylijki, Chorwata, Francuza, oraz Chińczyka. Ponadto, ważną była renomata uczelni, a INSEAD jest powszechnie uznawany za najlepszą europejską szkołę oferującą MBA.

Czy osoby z Polski powinny mieć kompleksy wobec doświadczenia i wykształcenia studentów z Zachodu?

Nie rozpatrywałabym sprawy w takich kategoriach. Na INSEADzie była całkiem spora grupa osób z Europy Wschodniej. Nie sądzę, żebyśmy mieli gorsze wykształcenie czy doświadczenie. Na pewno istotne jest doświadczenie zawodowe. Z jednej strony ułatwia zrozumienie pewnych koncepcji, a z drugiej oznacza, że samemu na się coś ciekawego i wartościowego do dodania podczas dyskusji.

Jakie wymagania trzeba spełnić, by dostać się do INSEAD?

INSEAD szuka ludzi ciekawych, mogących wykazać się osiągnięciami akademickimi lub zawodowymi, mających jakąś pulę doświadczeń międzynarodowych. Dlatego też radziłabym każdemu, kto zamierza się tam aplikować, by podkreślić ten aspekt w swoich esejach. Sama procedura wymaga wypełnienia formularzy, przedstawienia rekomendacji i wyników testów (GMAT i TOEFL), no i napisania esejów. Radzę poświęcić na to trochę czasu i nie zostawiać na ostatnią chwilę. W miarę możliwości dobrze też dać je komuś innemu do przeczytania przed wysłaniem. Idealnie, gdyby to była osoba też po MBA, bo doradzi, co w takim esejie wypuklić.

Na ile wcześniej, przed wyjazdem, trzeba już o tym zacząć myśleć, rozpocząć przygotowania?

Przygotowania należy rozpocząć dużo wcześniej - tak naprawdę na rok przed wyjazdem. Pisanie esejów i zdawanie testów zaczęło się dla mnie na jesieni, natomiast studia, rozpoczęły się pod koniec sierpnia. Ponadto, szkoła przyjmuje i on-line aplikacje

„na bieżąco”, im wcześniej wysłamy nasze zgłoszenie, tym większa szansa, że zostanieemy przyjęci.

O prestiżowych MBA krążą opinie „nauka to pot i łyż” - ogromna liczba godzin zajęć, całkowity brak wolnego czasu, nie ma nawet kiedy wrócić na weekend do rodziny. Na ile te opinie są prawdziwe?

To zależy - na początku rzeczywiście było ciężko, naprawdę trzeba było spędzać bardzo dużo czasu na nauce. Przynajmniej, że w mojej grupie na początku trudno nam się było zgrać (co też oczywiście jest częścią całej nauki!). Zanim wypracowaliśmy efektywny sposób pracy, trochę się nampozycyliśmy! W następnych miesiącach było już zdecydowanie lepiej - była możliwość dostosowania kursu do własnych zainteresowań, był czas na przemyślenie własnych planów, przygotowanie się do znalezienia ciekawej pracy. No i oczywiście życie towarzyskie kwitło przez całe studia!

Czy dziś utrzymujesz kontakty z osobami ze studiów?

Tak, jak najbardziej. Z jednej strony do grona bliskich przyjaciół zaliczam kilka osób, które poznałam na INSEADzie i które są rozproszone po całym świecie. Staramy się wzajemnie odwiedzać, a przynajmniej regularnie utrzymujemy kontakt. Są też organizowane częste spotkania tutaj w Polsce w gronie absolwentów, co daje możliwość poznania ciekawych ludzi.

Ile kosztują takie studia? Jak je sfinansować?

Niestety, nie są tanie. Razem z same studia i na koszty utrzymania powinno się przewidzieć około 50 000 USD. Ja byłam w bardzo komfortowej sytuacji, ponieważ pracowałam wcześniej jako konsultant w McKinsey&Company. Firma pokryła koszty mojej nauki w ramach programu dla Business Analysts. Nie musiałam zatem szukać innych źródeł finansowania.



Pracuj.pl jest portalem skierowanym do studentów i absolwentów poszukujących praktyki, stałej pracy lub planujących dalszą edukację (studia podyplomowe, kursy, itp.). Zawiera prezentacje firm, oferty pracy, oferty edukacyjne, porady jak szukać pracy, itp.

Zawody przyszłości

ZAPOTRZEBOWANIE NA RYNKU PRACY ZMIENIA SIĘ Z ROKU NA ROK. CORAZ CZĘŚCIEJ SPOTYKAMY SIĘ Z ZANIKIEM WIELU TRADYCYJNYCH ZAWODÓW. NA POCZĄTKU LAT DZIEWIĘDZIESIĄTYCH NAJWIĘKSZYM ZATRUDNIENIEM CIESZYLI SIĘ SPECJALIŚCI OD REKLAMY I MARKETINU. POTEM OGROMNE ZAPOTRZEBOWANIE BYŁO NA PRACOWNIKÓW BANKÓW, AGENTÓW Z BIUR PODRÓŻY I KSIĘGOWYCH.

Przewiduje się, że za parę lat zmniejszy się zapotrzebowanie na takie zawody jak urzędnik bankowy, sekretarka czy pracownik administracyjny. Zwiększą się zapotrzebowanie na zawody ściśle związane z informatyką. Przeglądając ogłoszenia prasowe, większość pracodawców oczekuje od swoich kandydatów umiejętności obsługi komputera i wiedzy związanej z Internetem.

Łatwiej jest znaleźć pracę administratorom baz danych, operatorom, programistom czy analitykom systemowym. Osoby takie bardzo łatwo znajdują zatrudnienie w każdej rozwijającej się spółce, która myśli poważnie o obecności w sieci. Coraz więcej powstaje banków internetowych i firm prowadzących sprzedaż wirtualną.

Nie potrzebne są już osoby zajmujące się wymianą informacji o oferowanych produktach między firmami. Obecnie robi to oprogramowanie back-office.

KTO MA SZANSE ?

Firmy handlowe chętnie zatrudniają osoby młode, dynamiczne umiejące się znaleźć w każdej sytuacji i łatwo nawiązujące kontakt z innymi. Czasem wykonują prostą akwizycję nie wymagającą specjalistycznych umiejętności. Zdarza się również że handlowiec jest

osobistym doradcą klienta. Do pracy na takie stanowiska nie jest wymagane wyższe wykształcenie o określonym kierunku z wyjątkiem specjalistycznych branż. Dużym zainteresowaniem, szczególnie w firmach farmaceutycznych i kosmetycznych cieszą się przedstawiciele nauki. Tutaj zatrudnienie znajdują absolwenci farmacji i medycyny, którzy potrafią sprostać takiemu zadaniu.

W działach finansowych, bankach lub firmach doradztwa podatkowego praca może znaleźć ok. 16% absolwentów. Bardzo ceni się matematyków, szczególnie w bankach, w doradztwie – prawników. Jednak i bez tego wykształcenia jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom pracodawcy.

Najbardziej cenione są tu zdolności analityczne i systematyczne. Specjalistyczną wiedzę można uzyskać na kursach i szkoleniach organizowanych przez firmę.

Nieco mniejsze zapotrzebowanie jest na menadżerów i specjalistów od marketingu. W tej dziedzinie nie trzeba mieć specjalistycznego wykształcenia. Pracodawcy oczekują od swoich kandydatów umiejętności pracy w zespole, pomysłowości i przedsiębiorczości. Duże firmy przemysłowe często zatrudniają psychologów, socjologów, a także inżynierów.

Coraz częściej się zdarza, że pracodawcy nie przywiązują większej wagi do ukończonego kierunku czy specjalizacji. Najważniejszą rzeczą dla większości jest wyższe wykształcenie. Potrzebują osób pracowych i inteligentnych, czyli takich, które dały radę skończyć studia. Nie poszukują ekspertów w danej dziedzinie, bo specjalistyczną wiedzę firma sama oferuje organizując szkolenia.

NOWE profesje

Ogłoszenia rekrutacyjne, nawet jeśli są napisane po polsku, roją się od obecności angielskim. Bardzo często zastanawiamy się co tak naprawdę znaczą?

Sales Manager – kierownik sprzedaży.
Webmaster – osoba twórcza i uaktualniająca tematyczne strony w Internecie tzw. www.

Accountant – księgowy.
Office Manager – kierownik sekretariatu zarządu.

Trener – osoba z psychologicznym lub socjologicznym wykształceniem, prowadzi szkolenia wewnątrz firmy.

Telemarker – telefoniczny handlowiec, udziela podstawowych informacji i umawia na spotkania z agentami.

Human Resources Manager – szef działu zarządzania zasobami ludzkimi.

Logistik – specjalista odpowiedzialny za koordynowanie dostaw w firmie.

Travel Manager – prowadzi negocjacje z biurami podróży w imieniu firmy, osoba ta organizuje również szkolenia i konferencje.

Merchandiser – osoba odpowiedzialna za ekspozycję towaru w sklepie.

Customer Service Manager – kierownik do spraw obsługi klienta, m.in. w bankach.

Wsiąść do pociągu byle jakiego...

CZY MOŻE BYĆ COŚ PRZYJEMNIEJSZEGO NIŻ DWUNASTOGODZINNA JAZDA POCIĄGIEM W NIEOGRZEWANYM WAGONIE DRUGIEJ KLASY, GDY STOISZ ŚCIŚNIĘTY MIĘDZY REZERWISTĄ WYCHODZĄCYM DO CYWILA A DRZWIAMI NIECZYNNEJ TOALETY?

Minęła godzina 18.30. Wielkośrodkowy wieczór. Właśnie skończyłem zajęcia i udałem się z wypchanym po brzegi plecakiem na dworzec główny. Mój pociąg odjeżdżał o godzinie 19.40. Przede mną 590 km podróży w warunkach, na myśl których każdy polski student woli zostać w domu niż odwiedzić swoją dawno niewidzianą rodzinę. Na peronie już czekali moi znajomi z wydziału. Oprócz nich mnóstwo innych studentów i ludzi, którzy chcieli wyruszyć w wielkocenną podróż. Strategia działania była prosta. Ja z Jackiem mieliśmy okupować jedno wejście, Misiek i Komar drugie, Rolnik pilnował bagaży i miał je podać przez okno, gdy już znajdziemy upragnione miejsce. Pociąg słamazarnie wyczołgał się na peron. Tłum ludzi napierał na każde wejście. Mnie i Jackowi udało się wskoczyć - w dosłownym tego słowa znaczeniu - do wagonu jako pierwszym i zajęliśmy przedział. Za chwilę zjawili się reszta moich przyjaciół: Misiek, Komar ze swoją dziewczyną i Rolnik. Chwilę później w przedziale pojawił się Feder - mój dobry znajomy z Zamościa. Pociąg ruszył o czasie. Postanowiłem zadać parę pytań moim towarzyszom i wyciągnąłem dyktafon...

Złodziej NIE śpi

Ja: Czy podróż w polskich pociągach należy do bezpiecznych?

[Nie zdążyłem usłyszeć odpowiedzi gdyż do przedziału wszedł mój drugi kolega z Zamościa - Tomek. Opowiedział

nam pewną historię związaną z pociągiem relacji Zamość - Wrocław]

Tomek: Godzina szósta rano. Byliśmy tuż za Opolem. W przedziale oprócz mnie jechała dziewczyna. Wszyscy spaliśmy, na tyle na ile pozwalały warunki w przedziale. Owa dziewczyna miała schowaną torbę ze wszystkimi ważnymi rzeczami pod siedzeniem. Siedziała pod oknem i była święcie przekonana, że nic jej nie grozi. W pewnym momencie budzi mnie i krzyczy: „Gdzie jest moja torba?!”. Patrzę, rzeczywiście jej nie ma. Zaczęliśmy szukać - przeszliśmy po całym wagonie i nic nie znaleźliśmy. A ona, najbystrzejsza z nas wszystkich (bo zaprzęgała do pomocy również innych pasażerów), od razu poszła do toalety. I tam znalazła swoją własność - większą część torby była wyrzucona na podłogę. Na szczęście wszystkie kosztowności miała schowane na dnie i złodziej niczego ważnego nie znalazł. Do tej pory nie wiem, jak udało mi się wyciągnąć tą nieszczęsną torbę spod nóg pasażerów w pełnym przedziale, nikogo przy tym nie budząc!

Jacek: A pamiętasz, Rolnik, jak jechaliśmy nocnym pociągiem do Rzeszowa. Jechało nas troje w przedziale. Obok jechała jakaś dziewczyna z dziadkiem. Poszli spać i po paru godzinach snu słyszmy przerzaliwy krzyk. Włączamy światło i widzimy dziewczynę bez butów i plecaka. Zrozpaczona usiłowała odnaleźć swoje rzeczy, ale została wysłniana przez konduktorów, że biega na bosaka. Oczywiście niczego nie znalazła. A konduktorzy nawet palcem nie kiwnęli, żeby jej pomóc.

Ja: Chciałbym opowiedzieć wam pewną historię, jaką mój kolega przeżył we wspomnianym pociągu relacji Wrocław - Zamość. Jest pełnia lata, bardzo ciepło. Pociąg wjeżdża na peron w Katowicach w porze nocnej. Jak to zwykle bywa w czerwcową noc ciepło nie pozwala na siedzenie w przedziale przy zamkniętych oknach - zostało więc ono otwarte. Przedział był pełny i nikt nie był skory do snu. Pociąg stał i czekał na znak maszynisty do odjazdu. Nagle, od strony peronu, nadbiega jakiś mężczyzna. Podchodzi do okna wyciąga gaz usypiający i rozpyla go w przedziale. Po kilkunastu minutach wszyscy pasażerowie budzą się bez dokumentów...

Tomek: Pociągowi złodzieje stosują różne metody kradzieży. Na przykład raz siedziałem sam w przedziale pociągu relacji Wrocław - Zamość i jakoś nie chciało mi się spać. Podczas postoju na dworcu w Katowicach usłyszałem, że ktoś otwiera przedziały w wagonie, jeden po drugim. Po chwili zobaczyłem, czterech mężczyzn, którzy zbliżyli się do mojego przedziału. Jeden z nich otworzył drzwi i sprawdził, czy śpię. Widząc, że czuwam, przeszli do następnego przedziału. Nie mam wątpliwości, że szukali śpiących samotnych podróżnych, by ich okraść.

Jacek: Kiedy wracamy z Rzeszowa to zawsze wsiada kilku podejrzanych ludzi w Trzebini i wysiada w Zabrze. Jechaliśmy nocnym pociągiem i wszystkie światła w przedziale były zgaszone. Starsi konduktorzy, którym zależy na pasażerach chodzą często sprawdzać bilety. Zapytałem się: „Po co sprawdzacie je po raz kolejny, skoro robiliście to przed chwilą. Budzicie ludzi, którzy śpią”. Odpowiedzieli, że robią to tylko po to, aby spłoszyć złodziei. Takich konduktorów jest chyba coraz mniej...

Misiak: Niektórzy konduktorzy podobno współpracują z bandytami...

Tomek: Nie tyle współpracują, co się boją. Ktoś opowiedział mi historię o dwóch dresiarzach, których próbowano okraść. Spali snem sprawiedliwego, kiedy jeden z nich poczuł, że ktoś go okrada. Zbudzili się obaj, złapali wszystkich złodziei i spuścili im takie lanie, że aż konduktor zaczął bić brawo. Potem im podziękował i powiedział, że nie nie mógł zrobić, bo bał się o swoje zdrowie.

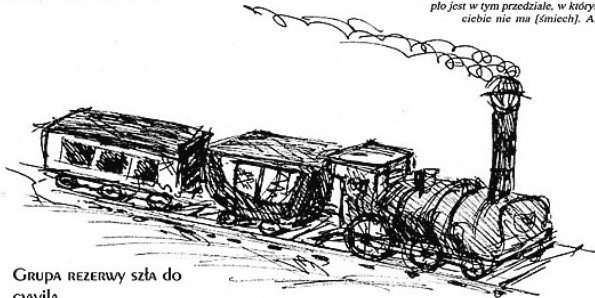
Jacek: Jechałem ze Szczecina do Przemysła. Lato. Temperatura powietrza 35 stopni. Pociąg zapchany do granic możliwości. Część ludzi jechała do Katowic na koncert Iron Maiden. Pociąg do Wrocławia przyjechał opóźniony 40 minut. Po drodze zatrzymywał się, nie wiedzieć czemu, co pół godziny. W Katowicach całą zwiwszy, którzy jechali na koncert zaczęli hamulec bezpieczeństwa. Minęło 40 minut zanim konduktorzy znaleźli ten ha-

Bardzo mnie to zszokowało. To moment, który do dziś kojarzy mi się z pociągami...

Moji drodzy, robi się coraz cieplej i podróż w pociągu może przebiec w dość miłych warunkach. A co dzieje się z pociągami zimą?

Komar: Nie wiem czy zauważyłeś, ale w zimie pęki ludzie nie usną w przedziale jest ciepło. Gdy pójdy spać to temperatura spada do kilku stopni.

Jacek: Ja widzę inną prawidłowość. Jedno z praw Murphy'ego mówi, że ciepło jest w tym przedziale, w którym ciebie nie ma [śmiech]. Ale



GRUPA REZERWY SZŁA DO CYWILA

Ja: Mielicie jakieś ciekawe historie związane z rezerwistami w pociągach?

Misiak: Jechałem pociągami z Rzeszowa do Wrocławia. Przed Opolem ktoś rzucił się pod lokomotywę - czyli przymusowo postój i czekanie na prokuratora i policję. Rezerwiści jechali w sąsiednim przedziale. Dopóki mieli alkohol wszystko było w porządku - śpiewali, krzyczeli. Ale kiedy nie mieli już co pić rozpoczęło się szaleństwo - toalety zrównały z ziemią, powyrzawali ławki w przedziałach i zaczęli rzucać nimi w okno. Byli tak pijani, że gdy jeden z rezerwistów chciał skorzystać z toalety, to dwóch innych musiało go trzymać. Policja owszem przyjechała na miejsce, ale nie reagowała. Przekazała tylko meldunek do komendy w Opolu i gdy pociąg w końcu dojechał na stację to już czekał szwadron policjantów - najpierw wszystkich spalowali a potem wyrzucili rezerwistów z pociągu.

mulec. W tym czasie fani zdemolowali kompletnie pociąg i dworzec. Zrobili to dlatego, że mieli 40 minut spóźnienia...

[W tym momencie do naszego przedziału weszła Jola - przemila studentka z Uniwersytetu i opowiedziała nam historię z podtekstem erotycznym o podróży pociągami]

PKP – łaczy ludzi

Jola: Wracalam pociągami z wakacji. W przedziale oprócz mnie jechała dziewczyna w wieku licealnym (tlenione włosy, buty na koturnach) i lysyjacy pan w wieku 40 lat. Pan przedstawił się pani. Podał jej jedno piwo, później drugie. Po chwili przesiadła na ty. Nadeszła noc. Poszłam do toalety. Wchodząc, drzwi były otwarte. I moim oczom ukazuje się widok jak lysyjacy pan uprawia seks z tą dziewczyną.

miałem do czynienia ze skrajnościami w pociągu - raz jechałem w przedziale, w którym było niemilosierne gorąco, a raz potwornie zimno.

Komar: Pewnego razu jadąc pociągami było tak gorąco, że spaliliśmy sobie podszewy...

Feder: Pociąg potrafi również zamarać. Jechałem pociągami z Wrocławia do Zamościa. Minus 20 stopni na dworze. Siedzimy wszyscy w przedziałach w nowym wagonie i myślimy, że wszystko będzie działało. Po 15 minutach zgasyły wszystkie światła. Zaczyna robić się coraz chłodniej. Po godzinie wszyscy trzęsiemy się z zimna, a do tego nic nie widzimy, bo przestały świecić również światła na korytarzu. Przychodzi konduktor z latarką. Świeci i widzimy, że w przedziale zaczyna pojawiać się szron. Mówi: „Proszę państwa - prosimy o zmianę miejsc, bo właśnie pociąg zamarał”. Wychodząc zobaczyłem warstwą lodu przyklejoną do szyb w korytarzu.

MNOŃSTWO MIEJSCA

Ja: Czy polskie pociągi należą do wygodnych?

Misiek: Jechaliśmy z Komarem do Rzeszowa na Święta Bożego Narodzenia. Był tak potworny ścisk, że ledwo weszliśmy do środka. Staaliśmy obok toalety na baczność przez pięć godzin. Dojście do niej przez pasażerów ze środka wagonu było wręcz niemożliwe. Ktoś nawet zażartował, że będzie pobierał opłaty za wpuszczenie do toalety [śmiech].

Ja: Będąc na pierwszym roku jechałem z Wrocławia do Zamościa na święta Bożego Narodzenia. Miałem jechać kuźszetką. Myślałem sobie: „Jak zwykle wagon sypialni będzie prawie pusty. Przynajmniej się wypięć”. Okazało się jednak, że już we Wrocławiu (czyli stacji początkowej) wagon był pełny. Całą podróż spędziłem w korytarzu pierwszej klasy. Jeżdżąc już trzeci rok tym pociągiem, ale jeszcze nigdy się nie zdarzyło, aby PKP podstawiły nowe wagony w okresach wzmożonego ruchu.

Feder: Jechałem „Światowidem” do Krakowa. Miałem komfortowe warunki, bo stałem w korytarzu pierwszej klasy i mogłem oprzeć się albo o drzwi albo o okno. Z powodu tłoku na każdej stacji dostawiano nowy wagon. Ale dostawienie go zajmowało około pół godziny. Pociąg dojeżdżał do kolejnej stacji, znowu dostawiano wagon - czyli kolejne pół godziny opóźnienia. W Krakowie znalazłem się o kilka godzin za późno.

Jacek: Jechałem na Wszystkich Świętych do Rzeszowa właśnie tym pociągiem. Pojawilem się na peronie 30 minut przed odjazdem pociągu - już wtedy był pełny. Spędziłem 7 godzin podróży w pozycji na baczność w korytarzu. Było tyle ludzi, że nie można się było nawet odwrócić bez szturchnięcia kogoś obok. Jedyne matka z dzieckiem miała cały przedział dla siebie.

Dokumenty poproszę

Ja: Nie mieliście nigdy problemów z dokumentami i kontrolą biletów?

Komar: Kiedyś podczas kontroli biletów konduktor poprosił mnie o po-

kazanie legitymacji studenckiej. Parzy na zdjęcie i pieczętą - a jak wiadomo pieczętą się wbijane do legitymacji tak jakby panie w dziekanatach nie miały sily, aby ją docisnąć mocniej do papieru. Popatrzyły jeszcze raz na legitymację: „O, tu coś się odrywa” i oderwał mi zdjęcie. „Widzi Pan, legitymacja jest już nieważna” powiedział. „Następnym razem, jeżeli taka sytuacja się powtórzy, to zapłaci Pan karę”. No i coś mogłem zrobić? Musiałem pójść do dziekanatu i poprosić o przyklejenie jeszcze raz zdjęcia.

Jola: Pewnego razu Sokista sprawdził moją legitymację. A jak już wspominał Komar pieczętąki są wbijane do dokumentów tak, że prawie ich nie widać. Po obejrzeniu legitymacji stwierdził, że pieczętąki jest podobiona i po prostu sobie poszedł zabierając mój dokument. Musiałam go potem błagać, żeby mi ją oddał, a miałam bardzo mało czasu do odjazdu mojego pociągu.

Jacek: Zamiast wziąć się za kradzież w pociągach i rozboje na dworcach, to ścigają studentów za pieczętąki w legitymacjach!

Komar: Pewnego razu do Wrocławia jechała w jednym przedziale razem ze mną pewna rodzina z Wielkiej Brytanii. Kupili bilety w Anglii na całą swoją podróż. Oczywiście po polsku nie mówili. Konduktor przyszedł sprawdzić bilety. Stwierdził, że blankiety, które mieli są nieważne. Zatem obokrajowcy zapłacili karę i dopłatę do biletu. Parę przystanków dalej bilety zaczął sprawdzać inny konduktor, który stwierdził, że te bilety są jednak ważne. Biedni Anglicy - nawet nie mogli złożyć skargi na tego konduktora, bo jego podpis był nieczytelny.

Rolnik: Jechałem ekspresem z Warszawy do Krakowa. Oczywiście pociąg był pełen pasażerów, a ze był objęty całkowitą rezerwacją miejsc sprzedawano miejscówki bez miejsc dla stojących na korytarzu. Obok mnie jechały dwie mile panie, które nie mówily po polsku. Jak się później okazało były to panie z USA. Po chwili przyszedł konduktor, aby sprawdzić bilety. Pokazałem mu nasze miejscówki bez miejsca. Konduktor poprosił o bilet dwóch pań. Pokazały go, a był on dość pokaźny, bo zawierał i bilet lotniczy z Frankfurtu do Warszawy i bilet kole-

jowy. Konduktor popatrzył na ten plik i mówi: „A gdzie jest miejscówka?”. Oczywiście panie nie wiedziały, o co chodzi. Konduktor nie zastanawiając się wziął swój notes i wypisał bilet na miejscówkę bez miejsca z Warszawy do Krakowa. Panie zapłaciły, konduktor wziął zadowolony pieniądze i poszedł. Popatrzyły na siebie, ciekawe, w czym zwinily i zapytały się po angielsku: „O co mu chodziło?”. Zrozumiały, co to jest miejscówka, ale już nie mogły pojąć co to jest miejscówka bez miejsca...

WARS WITA WAS

Jacek: Jechałem z Poznania do Wrocławia. Oczywiście pociąg był załadowany ludźmi do granic możliwości. Poszedłem, więc do „Warsu”, aby umilił sobie czas podróży. W „Warsie” również nie było miejsc. Mnośtwo ludzi, głównie w naszym wieku. Do tego strasznie pijani. Miotali wulgaryzmy na lewo i prawo. Z całą tą menażerią jechały dwie rosyjskie prostytutki, które zamawiały piwo jedno za drugim. Starszy mężczyzna, którego irytowało zachowanie tych młodzieńców zaczął ich zaczepiać. Chciał ich najpierw uderzyć, potem ich popchnąć. Powstało drobne zamieszanie. Minęło chwilę czasu, mężczyzna zdenerwował się na dobre i zaatakował tych pijanych gazem Izawiumy. Po czym wszyscy zaczęli płakać, nawet dwie rosyjskie prostytutki...

Podróż dłużyła się. Mijałyśmy kolejne stacje. Do naszego przedziału wsiadali coraz to nowi studenci: medycy, animacji kulturalnej, polonistyki.... Każdy miał w zanadrzu jakąś nową opowieść o podrózkach pociągami. A ja wyłączyłem swój dyktafon i pozwoliłem moim towarzyszom rozmawiać bez obecności mikrofonu. Rozmawialiśmy, aż do Rzeszowa, gdzie moi znajomi wysiedli. Była druga rano. Przede mną jeszcze kilka długich godzin podróży w warunkach, na myśl, których każdy polski student woli zostać w domu...

Dziwne sztuki

Mój zwyczajowy szlak, którym w miarę potrzeby podążam zawsze na wrocławski Rynek, ma to do siebie, że nieopodal swojego końca zostawia po prawej stronie Galerii Sztuki Współczesnej. Za każdym razem, kiedy coś prowadzi mnie w okolice Rynku, mijając przeszklone ściany Galerii, mam szansę oderwać się na chwilę od miejskiego zgiełku. I przez chwilę popaść w zadumę nad dziełami współczesnych młodych, jak przypuszczam, twórców. Jakoś nie trafia mi nigdy do żadnej galerii, więc to musi wystarczać mi za statystyczną dawkę sztuki, jaka trafia do Kowalskiego. Jest tylko jedno ale. Zastanawiam, czy to, co pozostawiam po mojej prawej stronie, idąc na Rynek, powinno nazywać się sztuką. Bo mnie tu bardziej pasuje etykieta radosnej twórczości.

Może zbyt mało jestem obyty z wnętrzami różnego pokroju galerii i zawartością ich ścian, aby obserwując - przez powiedzmy minutę - jakies malowidło, zrozumieć jego prawdziwą głębię i być może jeszcze jakies ważne przesłanie. Być może. Tylko co, można wyczytać z namalowanej na białym tle kreski i wbitych równoległe do niej gwóźdź? Weź kreskę i zabij starym gwóźdź? Raz pod kreską, raz na gwóźdź? Jeszcze więcej do myślenia daje biała kropka na czarnym tle. Tu już nawet nie będę snuł domysłów. Zastanawiam się tylko, czy aby trafić z takim repertuarem na ściany galerii, trzeba mieć jakieś wykształcenie artystyczne albo jak duże należy mieć uznanie w twórczym świecie i ile kresek, kółek i kwadratów trzeba w życiu wykreślić w celu pozyskania tegoż uznania. Powie ktoś, że po

prostu sobie kpię. A i owszem. Nie mam przy tym nic do tych, którym się to podoba i skłania ich do wykładania niebotycznych nieraz sum, by powiesić sobie w salonie takie współczesne dzieło. Sprawa gustu, a o gustach ponoć się nie dyskutuje.

Nie mogę jednak z żadnej strony pojąć, dlaczego większość tego, co określa się mianem sztuki współczesnej bazuje albo na zwykłych banałach, albo na skandalu. Dlaczego dzisiaj, aby zaistnieć, nie wystarczy już bardzo dobrze malować Chrystusa, dającego

miejsu World Trade Center chce postawić dwie wijące się byle jak serpenty, dyktatorem mody - ekspert od układania papieru toaletowego i makaronu na druczanej konstrukcji. To już jest rasowa sztuka dla sztuki! I niech sobie będzie! Tylko należało by to wszystko w jakiś sposób poklasyfikować. Niech malarmem będzie ten, który rzeczywiście spędza przed sztalugami kawałek życia, a nie ten, który chlapię parę razy farbą i starczy. Tylko proszę nie mówić zaraz, że ten chlapacz wcześniej myślał godzinami nad tym, co potem stworzył w dwie minuty, bo to tylko źle świadczy o chlapiacu. Niech ktoś ściągnie wreszcie

plyty Pink Floyd i King Crimson z pólk z napisem „muzyka rozrywkowa”. I proszę nie wydawać publicznych pieniędzy na obieranie ziemniaków w warszawskiej Zachęcie. Wtedy może da się jakos jeszcze wytrzymać. Nie domagam się zasłonięcia szyb z prawej strony mojego szlaku na rynek, bo dzięki temu co za nimi widzę zawsze podbudowuję się psychicznie. Jak w życiu nie pójdzie mi, tak to sobie zamierzam i będzie brakowało na chleb, wtedy wykorzystam ostatnią szansę.

Będę bazgrolił na potęgę, chlapał i kreslił, i z rozpaczą szukał jakiegos wizerona, który coś w tym zobaczy i ustawi mnie dzięki temu do końca życia. Wtedy to już będzie sztuka. Sztuka przetrwania.



treba mu od razu domalowywać maskę gazową? Wywróciło się wszystko do góry nogami, leży i kwiczy. Muzykiem jest ten, który nagrywa jeden takt kilkadziesiąt razy z rzędu, piosenkarką ta, która ma ładną buźkę i niegorsze kształty, architektem ten, który na

Studencka kasa

W ŻYCIU KAŻDEGO STUDENTA PRZYCHODZI TAKI MOMENT, KIEDY STWIERDZA, ŻE NAJWYŻSZY JUŻ CZAS USTABILIZOWAĆ SIĘ, ZACZAĆ WRESZCIE TROCHĘ POWAŻNIEJ MYŚLEĆ O ŻYCIU I O TYM, CO NAS OTACZA. TAKIE PRZEMYŚLENIA NIEMAL ZAWSZE DOPADAJĄ STUDENTA WTEDY, GDY MA WIĘCEJ CZASU NIŻ ZWYKLE I SAM NIE WIE, CO ZE SOBĄ POCZAĆ. ZAZWYCZAJ OBJAWIA SIĘ TO ZADUMANIEM, DUCHOWĄ NIEOBECNOŚCIĄ W MIEJSCU PRZEBYWANIA, STAWIANIEM SOBIE RÓŻNYCH PYTAŃ, PORUSZANIEM PROBLEMÓW EGZYSTENCJALNYCH.

Mając dwadzieścia kilka lat, a będąc jeszcze studentem, zwłaszcza studiów dziennych, człowiek nie interesuje się wieloma sprawami. Najważniejsze dla niego są:

- **akademik** (stancja, wynajmowane z kolegami mieszkanie), miejsce gdzie można się przespacerować w spokoju, pouczyć się w razie konieczności, czy zrobić małe spotkanie towarzyskie bez żadnego proszenia o użyczenie lokalu,
- **jedzonko** – najczęściej spożywane w stołówce. Coraz częściej jest zamieniane na komplet żupki chińskich i innych szybkich posiłków, byle tylko zaspokoić żołądek,
- **ubiór** – należy umieć się ubrać z klasą, elegancko i stylowo, aby w znacznym stopniu nie odstawać od reszty. Chyba że ktoś lubi, albo w wyraźny sposób chce,
- **partner życiowy** – z którym spędza się najwięcej czasu, niemalże przez całą dobę, chodzi na imprezy, odwiedza znajomych. Jest naszym nierozłącznym elementem życia.
- **znajomi, koledzy i przyjaciele**, którzy także są nierozdzielnie związani z życiem studenta, bo bez nich nie byłoby żadnego spotkania towarzyskiego, imprezy, wyjścia do dyskoteki (chyba, że się jest samotnikiem i odludkiem, to problem odpada) i innych życiowych sytuacji.
- **imprezy** – bo bez nich życie studenckie byłoby nudne, muszą się pojawiać od czasu do czasu, aby człowiek nie zapomniał, jak to miło jest wypocząć po ciężkiej nauce.

Nauka sama w sobie dla studenta jest ważna, ale tylko w ograniczonych ilościach. Student po to przyjechał na uczel-

nię, aby się uczyć. Nie może się oczywiście uczyć przez cały czas. Także potrzebuje trochę wolnego, aby zregenerować siły i nabrać ochoty do nauki. A tu prawie nie – sesja się przedłuża, do jej zamknięcia jeszcze daleko, a tu się nowy semestr zaczyna... Nawet dzieciaczki w szkołach podstawowych i średnich mają wolne – weekendy, ferie świąteczne, ferie międzysemestralne i wakacje. Student ma z reguły dzień w tygodniu wolny, ma wolne weekendy, także ferie świąteczne, międzysemestralne (o ile sobie je wypracuje, czyli dostatecznie wcześniej uzyska niezbędne zaliczenia i zda wszystkie egzaminy) i oczywiście wakacje (także uzależnione od wyżej wymienionych czynników), nawet dłuższe niż dzieciaczki. Ale czas wolny może zginąć. Każde wyjście ze znajomymi nie kończy się przecież na godzinie czy dwóch. Zazwyczaj noc szybko mija, a rano (właściwie to po południu) student budzi się, chorując, narzekając i w ten sposób czas wolny ucieka. To samo dzieje się z weekendami. Czasami student wyjedzie odwiedzić rodzinę. Musi przecież uzyskać wsparcie duchowe i finansowe. Spotkania rodzinne i ze znajomymi nie mają końca, a tu tylko dwa dni, które

trzeba w maksymalnych ilościach wykorzystać. Student strudzony po "wypoczynku" w domu, wraca na uczelnię – w pociągu się wyśpi i zrelaksuje. W akademiku czy na stacji wymienia się doświadczeniami, przeżyciami i prowiantem z kolegami. Później przychodzi pora na bardziej obowiązkowe i bardziej przyjemne odwiedziny – towarzyszy (ka) życia przytuła, pociesza i doprowadza do całkowitego odprężenia.

Następnego dnia student budzi się ze świadomością, że brakuje mu jeszcze jednej rzeczy, aby w pełni móc korzystać z uroków życia studenckiego. Rzecz ta jest stosunkowo mała, ale daje niesamowicie możliwości, oczywiście pod warunkiem, że się ją posiada. Dzięki niej można zrobić o wiele więcej i o wiele przyjemniejszych rzeczy niż do tej pory. Mowa oczywiście o pieniądzu, gotówce, kasie, forsie, salacie czy flocie – nazw jest wiele, ale znaczenie zawsze jedno. Chodzi o środki płatnicze, którymi dokonuje się transakcji kupna – sprzedaży oraz reguluje swoje wszelkie zobowiązania.

Sposobów na zdobywanie tych środków jest bardzo wiele. A już od samego studenta i jego pomysłowości zależy, który ze sposobów wybierze i zaakceptuje, a dzięki któremu będzie zdobywał środki na swoje utrzymanie.



Z prac Zarządu

Od początku semestru, mieliśmy mnóstwo pracy. Szczególnie czasochłonne było rozpatrywanie podań o umorzenie opłat za kursy powtórkowe. A wierzcie, trochę ich było, zwłaszcza z Wydziału Chemii - najczęściej powtarzanym przedmiotem okazała się być Chemia fizyczna, Chemia organiczna, Chemia nieorganiczna oraz wiele innych.

Nasz „rekordzista” miał do zapłacenia aż 1650 zł, oczywiście jest to student Wydziału Chemii!!

Ale powoli skończyliśmy tę pracę, chociaż zdarza się, że jeszcze jakiś zbląkany student dotrze do nas z podaniem.

Cóż, mamy przecież też inne obowiązki. Tym bardziej, że Juwenalia już za niecałe dwa miesiące, a przygotowaliśmy wiele przed nami:))) W tym roku zapowiada się całkiem niezłą zabawą. Tradycyjnie w czwartek 16 maja o godzinie 11:00 wyruszy pochód z Placu Grunwaldzkiego, oczywiście liczymy na liczną obecność przedstawicieli poszczególnych wydziałów!! Rozumiem, że może być trudno ze wstaniem na, tym bardziej, że w środę tak jak w

zeszłym roku odbędzie się Wielkie grillowanie na Wittiga!! W czwartek, już po pochodzie odbędzie się wiele ciekawych konkursów w ramach Wittigaliów, np. zapasy w kisielu, piłkarzyki małe i duże, bieg piwny, bieg golaśów”, malowanie graffiti na akademickich, tradycyjna „wojna między akademikami”. Poza tym w czwartek i piątek odbędą się koncerty na Polach Marsowych. Ponadto w piątek Noc Disco Polo w klubie Bajera. Szczegółowy program zamieszczamy poniżej

Poza tym udało się zaprowadzić jako taki porządek w planie remontów akademików w bieżącym roku.

Pojawiła się też jedna zmiana w Regulaminie Pomocy Materialnej, a mianowicie dodany został paragraf 18a regulujący przyznawanie świadczeń pomocy materialnej dla studentów dziennych uzupelniających studiów magisterskich.

Szukajcie informacji o Wittigaliach na uczelni, stronie Samozarządu oraz na oficjalnej stronie Juwenaliów: www.juvenalia.com.pl

Meggie

Tekst sponsorowany Tekst sponsorowany Tekst sponsorowany

Studio P1



Spośród licznych pubów i dyskotek, znajdujących się we Wrocławiu, klub muzyczny STUDIO P1, postanawia otworzyć swe bramy dla braci studenckiej. Lokal ten, o najwyższym europejskim standardzie, znajduje się niedaleko wrocławskiego rynku, w podziemiach parkingu wielopozostawowego przy ul. Szewskiej 3a.

Specjalną ofertę przygotowano na „studenckie czwartki”. Wstęp do lokalu jest bezpłatny, za okazaniem ważnej legitymacji studenckiej. STUDIO P1 może pochwalić się 100 metrami kwadratowymi parkietu do tańczenia, 17 000 kW mocy sprzętu nagłaśniającego, 500 punktami oświetlającymi.

Gdy zabolą nogi, można udać się do baru o długości 32 metrów i zakupić piwo 0,5l za 5zł. Dla studentów smakoszów, wykwalifikowani barmani serwują drinki z całego świata, a dla osób nieprzepadających za napojami alkoholowymi – np. soki owocowe, kawę. Na brak miejsc siedzących nie można narzekać. Jest ich ponad 300. Specjalne ekrany dźwiękowe na ścianach klubu, a także doskonała wentylacja i klimatyzacja, pozwalają na swobodną, wolną od dymu nikotynowego, rozmowę w gronie przyjaciół.

Wszechstronnością i profesjonalizmem klubu muzycznego STUDIO P1 jest także specjalny system ruchomych, szklanych ścian, pozwalających na organizację imprez zamkniętych nawet przy normalnie działającym klubie. Fachowa ochrona zapewniona jest przez firmę ochroniarską Asco i system monitoringu przemysłowego. W lokalu są organizowane różne imprezy okolicznościowe, np. Honda Playboy, Impreza Australijska, są zapraszani dj'e z różnych stron Polski i świata.

Nurkowanie – studiowanie

Czy jest to możliwe?

Z pewnością wiele razy widzieliście różnego rodzaju programy, filmy czy też zdjęcia, gdzie nurkowali ludzie. Prawdopodobnie tyleż samo razy (a nawet więcej) zastanawialiście się nad tym, jak by to było zająć ich miejsce? Sprawa jest prosta i nieskomplikowana – trzeba zrobić pierwszy krok ku zrealizowaniu własnych marzeń. Wszyscy studenci

Politechniki Wrocławskiej mają szczególną możliwość doświadczenia tej wielkiej przygody, postawienia pierwszego kroku.

Jeżeli do tej pory nie miałeś/aś do czynienia z tym sportem, pierwsze kroki można stawiać na zajęciach określonych w katalogu kursów WF mianem – "Pletwonurkowanie". Podczas tych zajęć, każdy ma możliwość, pod baczny okiem trenera sekcji AQUATECHNIK, doświadczyć... No właśnie, czego? Nurkowanie pociąga ludzi

z różnych powodów. Trudno powiedzieć jednoznacznie, co stanowi tą jedną jedyną przyczynę. Dla jednych to wyzwanie, inni traktują to jako wspaniałą formę wypoczynku, jeszcze inni znajdują w tym sporcie cząstkę siebie. Powodów jest cała masa a nawet więcej. Podczas zajęć można przekonać się osobiście, co tak naprawdę pociąga w tym sporcie.

Na pewno jest wielu studentów, którzy mieli do czynienia już z nurkowaniem. Dla nich wszystkich stworzono możliwość kontynuowania ulubionego sportu. „Pletwonurkowanie w odwach otwartych” Tym mianem w katalogu określony został kurs specjalnie dla nich. Jedynym wymogiem uczestnictwa w zajęciach jest posiadanie uprawnień pletwonurka, akceptowane są

wszystkie patenty nurkowe. W tym miejscu chciałem pocieszyć te osoby, które nie posiadają jeszcze takich uprawnień – informacja na końcu artykułu.

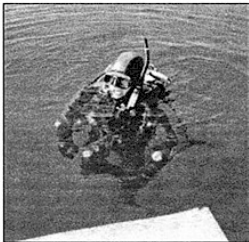
Oprócz wyżej wymienionych możliwości rozpoczęcia czy też kontynuowania sportu, istnieje jeszcze trzecia – sekcja AQUATECHNIK. Wszyscy ci, którzy czują się na siłach, posiadają uprawnienia pletwonurka, są pełni chęci i zapału, mają możliwość dalszego rozwijania własnych zainteresowań. W ramach sekcji cyklicznie organizowane są różnego rodzaju wyjazdy – splywy, nurkowania. Zajęcia basenowe odbywają się w każdy wtorek o godzinie 15.00 w MZK przy ul. Teatralnej. Jesteś ciekawy/a? Przyjdź!

AQUATECHNIK posiada własną stronę internetową, dzięki której na bieżąco można śledzić aktualne wydarzenia, jak również dowiedzieć się czegoś więcej o samej sekcji <http://www.swf.pwr.wroc.pl/nurkowanie>.

Jeżeli chociaż trochę zachęcił cię ten artykuł i chcesz rozpocząć swoją wielką przygodę z nurkowaniem, skontaktuj się z trenerem AQUATECHNIK'a, Przemysławem Stasiakiem. On udzieli ci potrzebnych wyjaśnień jak również będzie służył fachową radą.

AQUATECHNIK

e-mail: stasiak@oceanpro.com.pl



Uśmiechnij się :-)

Na egzaminie. Po kilku zadanych pytaniach profesor mówi do studenta:

- Lejcie pan wodę.
- Panie profesorze, cóż zrobić, skoro temat jak rzeka...

W trakcie egzaminu jeden ze studentów poprosił o otwarcie okna (był upał). Profesor stwierdził:

- Okno można otworzyć, orłów tu nie ma, nie wyfruną (właśnie złapał kilku na ściąganiu).

Po egzaminie, gdy już wszyscy wychodzili, ten sam student spytał:

- Ooo, pan Profesor też drzwiami?

Student kończy czytać list od rodziców, gdy podchodzi do niego drugi i pyta:

- Jakież wieść?
- Żadnych, ani grosza.

Profesor przyszedł na pierwsze zajęcia ze studentami wydziału elektrycznego i chcąc zrobić na nich dobre wrażenie mówi:

- Proszę państwa, gdyby państwo czegoś nie rozumieli, proszę zadawać pytania. Odpowiem na każde z nich, ponieważ uważam, że nie ma głupich pytań, a są tylko głupie odpowiedzi.

Na to wstaje jeden ze studentów:

- Panie profesorze: Proszę mi powiedzieć, czy jak stanę oboma nogami na szynach, a rękoma złapię za przewód trakcyjny to pojadę jak tramwaj?

Ligi wydziałowe

MIESIĄC TEMU NIE BYŁO LIG WYDZIAŁOWYCH. WYNIKŁO TO Z DZIAŁALNOŚCI CHOCHLIKA, KTÓRY UKRYŁ WYNIKI W CIEMNYCH KĄTACH REDAKCYJNEGO KOMPUTERA. NA SZCZĘŚCIE SYTUACJA ZOSTAŁA PO CZĘŚCI OPANOWANA I DZIS NAD-RABIAMY TE ZALEGŁOŚCI. NIESTETY DOTYCZY TO TYLKO KO-SZYKÓWKI PONIEWAŻ MIMO MOICH USILNYCH PRÓB NIE DO-CIERAJĄ DO NAS WYNIKI PIĘKI NOŻNEJ. W ZAMIAN ZA TO SKROMNE PODSUMOWANIE ROZGRYWEK PIŁKARSKICH W PIERWSZEJ LIDZE.

Zacznijmy od tego co zakończyło się dawno temu, czyli od poprzedniej edycji ligi koszykówki. Faza play off rozpoczęła się 11 lutego, a zakwalifikowały się do niej po dwie najlepsze drużyny z każdej z czterech grup. Przypominam, że były to: gr. A - Elektronika1 i IZ4, gr. B - Górnictwo i IŚ2, gr. C - Elektronika3 i IŚ1, a z gr. D - Elektronika4 i Mechanika3. W pierwszych meczach decydującej fazy rozgrywek zmierzyły się ze sobą:

Elektronika1 - IŚ2	20:0
IS1 - Elektronika4	43:60
IZ4 - Górnictwo	40:65
Elektronika3 - Mechanika3	

zwycięstwo Elektronika3, niestety nie podano dokładnego wyniku

Zwraca uwagę obecność w drugiej rundzie rozgrywek aż trzech zespołów Elektroniki (na cztery przystępujące do rozgrywek). Te trzy zespoły właściwie zdominowały całą ligę, do półfinałów dotarły wszystkie trzy, które przebrnęły fazę grupową. Wśród nich znalazł się tylko jeden rodzynek - zespół Górnictwa. Ta wielka czwórka stanęła 12 II do walki o finał. Pary półfinałowe przedstawiały się następująco:

Elektronika1 - Elektronika4	51:43
Górnictwo - Elektronika3	38:20

W tej chwili wiadomo było, że nagroda wcale nie musi się dostać w ręce elektroników. Samotna w walce z tą koalicją drużyna górników spisywała się bardzo dzielnie odprowadzając kolejnych przeciwników. Jednak na odpowiedź na pytanie czy da radę przeciwstawić się również wspaniałe walczącej drużynie Elektroniki1 musielismy poczekać do godz. 18.50 dnia następnego.

Dzień 13 lutego zapowiadał się jak wiele innych. Elektronika1 i Górnictwo z wielkimi nadziejami, a Elektronika4 i Elektronika3 z lekkim niedosytem. Finał był blisko, ale zabrakło obojczy czy to

koncentracji, czy umiejętności, czy może szczęścia. Nie czas jednak na rozmyślenia o dniu poprzednim. Wybiła godzina 17.30 i drużyny walczące o III miejsce wyszły na boisko. Drużyna Elektroniki3 chyba nieco zbyt długo rozpałtywała porażkę z Górnictwem dnia poprzedniego gdyż została wprost zdemolowana przez przeciwników. Mecz zakończył się wynikiem 69:33 na korzyść Elektroniki4. Tak wysoko koncentrywa nie zanotowaliśmy w fazie play off.

Ale to już historia. Teraz liczył się tylko jeden mecz. Na boisku pojawili się ci, którzy walczyli o najwyższą stawkę. Stanęli naprzeciw siebie, spojrzeli sobie w oczy. Tu nie będzie litości! W oczach zawodników widać było napięcie i koncentrację oraz świadomość, że zwyciężyć biorą wszystko. Kto wygra odleci do raju, a kto przegra spadnie na samo dno piekła. Byli blisko, już na wyciągnięcie ręki... ale tytuł przypadł komuś innemu. Dla kibiców zgromadzonych na trybunach hali AR

ważne było też inne pytanie. Czy stawka meczu nie sparaliżuje graczy, czy obejrzą piękny pokaz koszykówki w wykonaniu najlepszych? A może zawodnicy pod wpływem treny będą grac jakby robili to po raz pierwszy w życiu, a wygra ten kto popelni o jeden błąd mniej. Wybiła 18.50. Godzina 0. Pierwszy gwizdek. Piłka w górę. Gramy. Jakże różnie zawodnicy widzą zegar odmierzający czas. „Czemu ten czas stoi w miejscu?” pytają ci, którzy aktualnie prowadzą. „Zwolnij świecie, daj nam jeszcze czas na walkę!” zdają się krzyzczyć oczy przegrujących. Ale czas nie zamierza ani zwolnić, ani przyspieszyć. Jest nieuczony na zaklęcia obu drużyn. Ostatni gwizdek rozlega się wtedy kiedy ma to nastąpić, ani sekundę wcześniej czy później. Nim jeszcze zdążył przebrzmieć gracz Elektroniki1 rzucił się sobie w ramiona, a Górnictwa opuścił głowę w geście rozpaczy. Elektronika1 - Górnictwo 40:38. Dwa punkty. Jeden rzut. Wystarczyło oddać jeden rzut celny więcej. Stracił o jedną piłkę mniej. Kto zawiódł? Kto nie trafił z dogodnej pozycji, kto pozwolił sobie odebrać piłkę? To już się nie liczy. Mecz się skończył, tuniej też. Meze w następnej edycji wszystko ułoży się lepiej.

Ostatczna kolejność:

1. Elektronika1
2. Górnictwo
3. Elektronika4
4. Elektronika3

Gratulujemy wspaniałej postawy, szczególnie zwycięzcom.

Tomek Ślęć

I LIGA

Najwięcej zwycięstw z rzędu: 7 - Inter Melon (14 XI - 19 I)

Najwięcej remisów z rzędu: 3 - Maria Izabela (5 XII - 19 XII)

Najwięcej porażek z rzędu: 7 - CCCP (21 XI - 16 I)

Najwięcej meczy z rzędu bez zwycięstwa: 9 - Szymon Lutuj i CCCP (cała runda)

Najwięcej meczy z rzędu bez remisów: 9 - Inter Melon (cała runda)

Najwięcej meczy z rzędu bez porażki: 9 - Desperaci (cała runda)

Najwięcej meczy bez strzelonej bramki: 2 - FC Puste Kufle

Najwięcej meczy bez straconej bramki: 3 - Basiaki i Inter Melon

Najwyższy wynik: 2-12 Szymon Lutuj - Maria Izabela (III kolejka)

Najniższy wynik: 2-1 Desperaci - Znajomi Sędziogo (II kol.); Desperaci - Independiente; Inter Melon - Maria Izabela (oba IX kol.)

Najwyższe zwycięstwo: 11-0 Basiaki - FC Puste Kufle (VI kol.)

Rządzić każdy może

CHYBA KAŻDY Z NAS BĘDZIE MARZYŁ O ZARZĄDZANIU NP. JAKĄS FIRMĄ. ALE POWSTAJE PYTANIE CZY SIĘ DO TEGO NADAJEMY? NO COŻ, MOŻE WARTO SPRÓBOWAĆ? ZACZNIJMY OD ZARZĄDZANIA CZASEM, A RACZEJ SOBĄ W CZASIE. ZOBACZYCIE, ŻE PO PRZECZYTANIU TEGO ARTYKUŁU BĘDZIECIE MIELI CZAS NA WSZYSTKO I JESZCZE NA TROCHĘ.

Po pierwsze PLAN, bo to on (a raczej jego brak) jest winien wszystkiemu. Organizując swoje dzienne aktywności polecam korzystać z kalendarza, planerów, itp. a także z własnej wiedzy o swojej aktywności w ciągu dnia (bardzo dobrze jest, gdy wycimy, o której jesteśmy zmęczeni, o której najwydajniej pracuje nasz mózg). Wg tych zasad rozpisujemy sobie wolne godziny, nie robimy tego dokładnie co do minuty, bo dobery plan to 60% (zaplanowane godziny); 20% (spontan); 20% (rozrywka). Obliczone bowiem, że tylko takie proporcje przynoszą rezultaty – NIE JESTEŚMY W STANIE USTAWIĆ SOBIE CAŁEGO ŻYCIA! TRZYMAĆ SIĘ PLANU!!! Na każde zadanie powinniśmy zostawić sobie więcej czasu, a pomiędzy aktywnościami robić przerwy, aby nie wpadać od jednej do drugiej. Zaczynamy oczywiście od rzeczy najważniejszych – a które to ważne? To niestety musimy ustalić sami.

	Pilne	Nie pilne
Ważne	Zrob	Zaplanuj
Nie ważne	Wydeleguj	Zapomnij

Dzień potrafimy już zaplanować, a co z całym tygodniem, miesiącem czy rokiem?

Na samym początku ustalamy sobie CEL, który chcielibyśmy zrealizować. Dober cel to „SMART-ceł”.

Simple – prosty np. dobrze zaliczyć stęję

Measurable – mierzalny uzyskac stypendium

Ambitious – ambitny, no chyba że komentarza

Realistic – realny to chyba też, prawda?

Timely defined – określony w czasie – na końcu tego semestru.

Najczęściej mamy problemy z ustaleniem mierzalności celu. Warto wtedy pokusić się o kryteria sukcesu (np. będą dobrą studentką gdy będę mieć średnią 4,5). To pomoże nam uznać, że cel został osiągnięty.

Z czym to się je

Jak słoń jest daleko, to wydaje się, że jest mały i że można go zjeść na raz, jak jest bliżej, to niestety okazuje się, że jest na to za duży. Więc jak najlepiej go zjeść? Oczywiście wszystko lepiej wygląda w kawałkach, więc kroimy. Tak samo jest z naszymi celami, jeśli zostawimy je bez planowania drogi dojdą do niego, to prawdopodobnie nie uda się nam go osiągnąć! I pamiętajmy: nie zawsze nasze zadania muszą w sposób bezpośredni prowadzić do celu, czasem musimy zbaczac z drogi, ale ważne jest abyśmy nigdy nie zapomnieli o ostatecznym wyniku.

Oczywiście złośliwy chochlik zrobi wszystko, żeby nam przeszkodzić. Po to właśnie są ZŁODZIEJE CZASU. Myślicie pewnie, że zgłu-

piałam wymyślając coś takiego a to nic innego jak TV, chat, Internet, włączenie się bez celu, itp. Więc kolejna zasada – zastanówmy się na co poświęcamy czas, potem czy jest nam to naprawdę potrzebne. Okazuje się, że „złodzieje” są zwykle pod ręką i umożliwiają łatwe wypełnianie luk. LEPIEJ WIĘC WIEDZIEĆ CO MAMY ROBIĆ, ŻEBY NIE TRACIĆ CZASU NA BZDURY I POTEM TEGO ŻALOWAĆ.

Mam nadzieję, że ten krótki poradnik pomoże Wam uporać się ze wszystkim na czas. Myślę, że niektórzy już teraz zabrają się do zjedzenia naszego „czerwonego słońca” – SESJI. A wyniki będziemy mogli oglądać już w przyszłym roku, po liczbie stypendium naukowych.

Kasia Dorczuk

3 Przegląd Kina Amatorskiego i Niezależnego KAN

W zeszłym roku rozwieszałam plakaty KANu nie wiedząc za bardzo czym ów KAN jest. Skrót na pierwszy rzut oka nie jest łatwy do rozszyfrowania, może dlatego tak irytuje? „Idziesz na KAN?” – takie pytanie słyszałam, a później zadawałam nie raz. „Pewnie!” brzmiała moja i moich znajomych odpowiedź. Razem wybrałiśmy się na przegląd. Czulałam się bądź co bądź w tajemniczość, znalazłam przecież twórców... z imienia. Pojęcia jednak zcielnego nie miałam w jaki sposób to wszystko przygotowali. Ile pracy ich to kosztowało, zaangażowania, poświęceń (czyt. opuszczenia zajęć na uczelniach), ile porażek, a ile sukcesów mieli na swym koncie. Równocześnie podświadomie czulałam, że nie zajmowałyby się niczym, co nie sprawiałoby im przyjemności, nie dawalo satysfakcji czy wręcznie, nie byłoby okazją do fantastycznej zabawy. W tej kwestii się nie myliłam!

Czym jest KAN dla odbiorców i dlaczego mogłam przekonać się podczas II edycji (KAN 2001), teraz czyniąc możliwe wysiłki by poznać go od środka choć i tak wydaje mi się, że jeszcze długo pozostanie w wielu sprawach „zieleną”. Na serwowany rok temu rył i herbaczkę nie zdążyłam (czego sobie chyba nie wybacę). Podobno było wyśmienite i jak określił to jeden z widzów „wyostrzało zmysł estetyczny”. Sam pomysł postępowania wydał mi się przedni, nie tylko mi zresztą – wśród pytań o tegoroczny KAN zawsze znajduje się jedno: „co podamy do jedzenia?”

Profesjonalizm i pasja były według mnie, odpowiednimi określeniami dla tego, co działo się za sprawą organizatorów. Później okazało się, że tak dumnie brzmiące słowa mają różny wymiar i znaczenie. Każda z osób wkładająca w przegląd pracę, angażowała swoje indywidualne umiejętności, możliwości, pomysły. Grzeć czuwa abyśmy ciągle mieli co robić, sam wyrabia 500% normy. Dzięki Ani inaczej spoglądamy na wiele nieporządkowanych spraw, potrafili też zarazić entuzjazmem! Gosia, Martyna, Piotrek, Krycha, Przemek, Łukasz, Żółty, każdy z nich tworzy tą niewyłąk układankę i dlatego na pierwszym miejscu stawiam fakt, że KAN to przede wszystkim ci ludzie, a dalej: filmy, zabawa i wbrew pozorom - nauka. Jeśli nie mówią Wam imiona twórców KANu z pewnością poznamie ich na przeglądzie – to ci biegający z wypiekami na twarzach. Jeśli ktoś dojrzy, że cząstka, która od siebie dodali przyniesie im oraz widokom satysfakcję to odniesienie podwójny sukces.

W tym roku, na szczęście, rozwieszałam plakaty KANu już z wyższym stanem świadomości.

Karolina Gembara
karolinagembara@wp.pl

Gwiezdne wojny część II - Atak klonów

(Star Wars: Episode II - Attack of the Clones)

„Gwiezdne wojny”, których premiera odbyła się ówczesnego roku temu, to film-legenda. Fenomen, który fascynuje także to nowe pokolenie widzów. Widowisko niemające sobie równych w całej historii kina. Wzrost przygoda i wspaniała zabawa, poryjająca opowieść o walce dobra ze złem i konflikcie między człowiekiem a techniką.

Akcja filmu „Gwiezdne wojny: część II - Atak klonów” rozgrywa się dziesięć lat po wydarzeniach ukazanych w „Mrocznym widmie”. Republika nieuchronnie pogrąży się w chaosie. Zagrożeniem dla istniejącego porządku staje się skupiający setki układów planetarnych i wpływowych korporacji ruch separatystyczny, wobec którego bezradni są nawet rycerze Jedi. Poczynania separatystów, których wspiera potężna i tajemnicza frakcja, prowadzą do wybuchu Wojny Klonów i stają się początkiem końca Republiki.

Świadom narastającego zagrożenia kanclerz Palpatine konsoliduje w swym ręku władzę i potecą utworzył Wielką Armię Republiki, która wspomożenie znajdujących się w mniejszości Jedi.

Bohaterowie, których poznaliśmy w „Mrocznym widmie” - Obi-Wan Kenobi, Padme Amidala i Anakin Skywalker - spotykają się po raz pierwszy od czasu konfliktu między Federacją Handlową a rodzinną planetą Padme, Naboo. Anakin jest dzieć obcującym młodym Jedi, uczniem Obi-Wana, który z kolei po śmierci swego mistrza Qui-Gon Jinną zyskał miano nauczyciela. Padme, była królowa Naboo, zasiada w galaktycznym senacie. Anakin i Obi-Wan mają za zadanie chronić Padme, której grozi śmierć z rąk planetnych zabójców.

Obi-Wan postanawia wyjaśnić tajemnicę zamachów na życie Padme i odwiedza dwa tajemnicze światy położone na obrzeżach galaktyki. Spotyka tam budzącego lęk łowcę nagród, który - jak się okaże - pełni kluczową rolę w intrydze oraz poważanego niegdyś mistrza Jedi, który stracił złudzenia i stanął na czele ruchu separatystycznego.

W czasie, gdy Obi-Wan wypełnia swą misję, Anakin opiekuje się Padme i zabiera ją z Naboo na swą rodzinną planetę, Tatooine. Tam też Anakin i Padme, którzy czują się rozdarcie między poczuciem obowiązku, honorem a szczęściem osobistym, połączy zakazaną miłość.

W spektakularnym finale zetną się ze sobą potężne siły, a Anakin, Padme i Obi-Wan dokonają wyborów, które dramatycznie zmieniają nie tylko na ich życie, ale i losie całej Republiki.

stopklatka.pl

Internetowy Serwis Filmowy

Czekając na wyrok: Monster's Ball

„Monster's Ball” to opowieść o dwojgu ludzi, których dotknęła wielka życiowa tragedia. W jednej z pierwszych scen filmu dwójka strażników więziennych, którymi są ojciec i syn prowadzą skazańca do celi śmierci. Jeden ze strażników, Hank Grotowski,

(w tej roli Billy Bob Thornton, prywatnie mąż Lary Croft, czyli Angeliny Jolie) jest twardziel. Nie może się pogodzić z tym, że jego syn Sonny - drugi strażnik, nie jest taki jak on. Chce nauczyć Sonny'ego twardej szkoły życia i sądzi, że praca w więzieniu jest najlepszą do tego drogą. Skazaniec - to czarnoskóry mężczyzna, którego przez pomyłkę skazano na odejście z tego świata. Na odejście od ukochanej żony (w tej roli Halle Berry) i od dziecka; do końca jednak żyjący w nadziei na utaskawienie. Jego śmierć niszczy nie tylko życie jego rodziny - po egzekucji Sonny na oczach ojca popelnia samobójstwo. Śmierć syna jest dla Hanka początkiem jego wewnętrznej przemiany.

Wkrótce los styka Hanka z żoną po skazanym więźniu. Wybuha między nimi gwałtowne uczucie, mimo że dzieli ich wszystko: kolor skóry, wiek, status społeczny, życiowe doświadczenie.

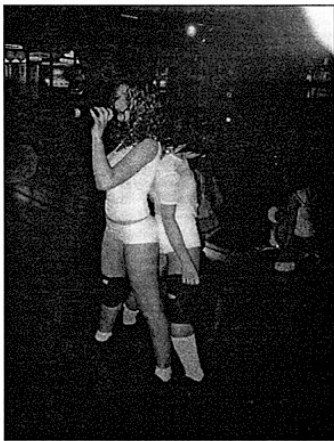
Dla twórców „Monster's Ball” ten film to nie tylko opowieść o zranionych ludziach przeżywających prywatne piekło. Film ma również wymowę antyrasistowską. W jednym z wywiadów reżyser, Mark Foster, powiedział: „W Stanach trwa wielki powrót do patriotyzmu. Na każdym kroku spotyka się narodowe flagi. To piękne. Ale boje się, że ten wybuch patriotycznych uczuć niesie niebezpieczeństwo pogłębienia szowinizmu i nietolerancji”. Z kolei dla Halle Berry najtrudniejszą nie była scena kłózkowa, tylko ta, w której bohaterka zostaje upokorzona przez ojca jej ukochanego z powodu koloru skóry. Aktorka przyznała: „Rasowa nietolerancja towarzyszy mi w Stanach na co dzień. Na planie filmowym nikt nie nazywa mnie czarnuchem, ale na ulicy często słyszę taki okrzyk”.



TATY

ICH SZALEŃSTWA NA SCENIE ORAZ W ŻYCIU PRYWATNYM WYWOŁUJĄ CORAZ WIĘKSZĄ SENSACJĘ. TE DWIE NASTOLATKI, SWYM BEZPRUDERYJNYM ZACHOWANIEM PRZYCIĄGAJĄ CORAZ WIĘKSZE RZESZE MŁODYCH FANÓW, JEDNOCZEŚNIE SZOKUJĄC TRZECH STARSZYCH I MNIEJ „WYZWOLONYCH”.

Grupa została utworzona w 2000r. przez reżysera Iwana Szapowalowa, obecnego producenta zespołu. Zespół „Taty” tworzą dwie nastolatki Julia Wolkowa ur. 20 lutego 1985r., oraz Lena Katina ur. 4 października 1984r.. Obie pomimo coraz większej sławy nadal się uczą. Julia w szkole o profilu muzycznym, Lena jest w II klasie jednej z moskiewskich szkół. W dzieciństwie obie śpiewały w zespole dziecięcym, jednak zostały wyrzucone za swoje niepoprawne zachowanie. Dziś tworzą zespół „Taty” i występują razem na scenie. Ich zachowanie na scenie budzi wiele emocji i tworzy wokół nich atmosferę skandalu. Jak twierdzą jest to zamierzone działanie, gdyż znudzone standardowymi zachowaniami i twórczością innych artystów, postanowiły stworzyć coś oryginalnego. Jak na razie odnoszą dzięki temu same sukcesy. Ich pierwsza płyta rozeszła się w ogromnym nakładzie. Zdobywają nagrody w kraju i za granicą. Na ich koncertach zawsze jest tłum, żądny zobaczenia tych dwóch nastolatek biegających po scenie w krótkich spódniczkach, obcisłych bluzeczkach polewających się wodą, czy nawet całujących i rozbiierających się. Niezmiennie jednak twierdzą, że wszystko to jest tylko elementem „gry”, a nie rzeczywistymi skłonnościami lesbijskimi. Jednocześnie Lena przyznaje się do tego iż kiedyś podobała się jej dziewczyny i miała jedną „przygodę”, jednak nie była to miłość. Julia natomiast twierdzi, że nie może żyć bez Leny. Stosunek rodziny do ich poczynania jest bardzo



DOTYCHCZASOWE UTWORY:

Malczik Gej
Nas ne Dogonat
Pol chasa
Ja soszla s uma
Ty moja ne pervaja
Ja tvoj vrag
Robot
Doschitat' do sta

tolerancyjny. Obie nastolatki bez sprzeciwu rodziców zamieszkały razem. Babcia Leny wyznała wnuczce, że gdyby ona była teraz w jej wieku i miała takie możliwości, prawdopodobnie była by „bi” i jak twierdzi „korzystała z życia”.

Debiutem w radiu i telewizji była piosenka „Ja soszla s uma”. Tekst opowiadał o miłości dwóch dziewczyn i braku akceptacji tej miłości przez

otoczenie. Piosenka powstała w amatorski sposób. Słowa do piosenki napisała dziewczyna po tym jak przyśniła się jej „Tutta Larens”. Do tego klipu stworzono ich obecny wizerunek. Lena schudła 10 kilo, a Julia zafarbowała włosy na czarno. Kolejne hity powstawały jeden za drugim. Dziewczyny są bardzo wymagające. Zwolniły z pracy kompozytora twierdząc, że ma za mało talentu aby dla nich pracować. Obecnie mają na swym koncie osiem piosenek. Połowę z nich można uznać za przeboje. Otrzymały już kilka nagród w kraju i zagranicą. Ich klipy puszczane są często w radiach i na antenie MTV. Często udzielają wywiadów i koncertują. Można więc śmiało stwierdzić, że to nowa gwiazda sceny pop, tyle że tym razem ze wschodu.

*Ilumaczenie z języka rosyjskiego:
Alicja Koczurawska
opracowanie Grzegorz Kuczka*

Azyl

Ja, czyli kot, siedzę w tramwaju linii numer 10 pod fotelem tuż przy wyjściu. Jestem typowym kotem, lecz z odmiany nie tej, która przesiaduje w piwnicach, przechadza się po ogródkach czy też wtulona w fotel ogląda szklanym ekran. Mówię „ja” utwierdzając się o nieefektywności swego istnienia. Wyduszczę swoje kontury grubym, czarnym jak moja sierść flamastrem, oraz korektorem zaznaczając białą łatę na ogonie. Korzystam z komunikacji tramwajowej na prawie przywileju. Mój żywiciel i motorniczcy to jedna i ta sama osoba.

Jeżdżąc w tą i z powrotem nie udało mi się uniknąć spotkań z pasażerami. U jednych moja obecność budziła zaciekawienie, u innych burzyła spokój. Jak zakładam, reakcje tych ostatnich nie są wynikiem mojego kosmatego wyglądu. Staram się bowiem pokazywać ogon, co bardziej zabobnym. Nie przebiegam znieczulając przed podróżnymi. Nie puszę się, gdy mnie głaszczą. Nie pokazuję zębów, gdy mnie przeganiają. Nie miauczę, gdy zgłodnieją. Nie mlaskam, gdy się miję. Jestem grzeczną. Pełna kultura.

Pasażerowie nieruchomo siedzą na swoich miejscach. Różnorożnie patrzą, lecz baczą, by tory linii wzroku były bezkolizyjne. Zapewnia to spokój ducha. Nie odczuwają wówczas nacisków. Nie są peszeni. Groźba bycia obserwowanym maleje wraz z każdym przelotnym spojrzeniem pozostającym bez odpowiedzi. Ludzie przebywający w pobliżu nie patrzą na mnie. To dobrze. To znak, że nie mam na twarzy, nie mam plam na ubraniu, nie oceniają mnie, nie potrafią czytać w myślach. Można odetchnąć i dopuścić do głosu wątpliwości i wahania.

Za oknem ludzie, drzewa, domy, samochody. Mijana trójwymiarowość staje się kłiszą fotograficzną dla przebiegających się myśli. Ciąg kolejnych zdjęć tworzy panoramę wrażeń zapamiętywaną i mającą wpływ na odczyt przy okazji następnej przejażdżki. Skojarzyć odczucia z obrazem można podobnie jak odczucia z dźwiękiem. Zmienność widoku należącego do otaczającego świata oraz szeroka możliwość kadrowania. Istnieje możliwość wykonania nieograniczonej ilości zdjęć. Zza okna można stworzyć swój własny świat.

Gdyby okna wypełnić szarą płytą ludzie mieliby mocno ograniczoną ucieczkę i zapis dla swoich myśli. Pojazd bez okien byłby pomieszczeniem zamkniętym, w którym pasażerowie czuliby się zbyt ciasno. Sam człowiek byłby bardziej zainteresowany drugim człowiekiem, na którego miałby szansę spojrzeć przychylniej. Nie mówiąc o uśmiechu. Może powstałyby pytania typu: „Dokąd pani/pan jedzie?” oraz odpowiedzi typu: „Gdzie mi otworzą, tam wysiądę”.

Kolejne przystanki. Codzienne troski toczą się w takt stukotu kół. Starszy pan z dwoma plecakami i trzema torbami podróżnymi siedzi nieruchomo. Nieobecny wzro-

kiem wypatruje przyszłości. Po drugiej stronie młody chłopak ze słuchawkami w uszach i rękami w kieszeniach szuka czegoś, co zgubił w worku po ziemniakach. Inny mężczyzna stoi na końcu tramwaju plecami odwrócony do wnętrza tramwaju. Skrzyńnię przywiał do tylnego zderzaka. Są także inni. Dziewczyna niezadowolona z oceny, mężczyzna, którego matka przeszła zawał, kobieta w kwiecie wieku bez pracy. Myśli biegną nieubłaganie w takt kołysania tramwaju na nierównościach szyn. Bagaż zbyt ciężki dla ludzi przejmowany jest przez masywną, metalową konstrukcję.

Wyjrzałem przez okno. Zbliżamy się do pętli na Biskupinie. W wagonie z mojego bagażu, którym są podróżni, nie zostało już zbyt wiele. Wychyliłem głowę ponownie. Widzę jedynie przewijające się twarze oraz swoje oczy zmęczone przesyłaniem, szyciem i lataniem dziur. Wziewnąłem – znak, że trzeba wyrównać ciśnienie. Maszynista zatrzymał pojazd. Nacisnąłem zielony guzik. Jeszcze tylko zostawię swój plecak obok innych plecaków. Wsiadam. Mam ochotę pomiauczeć.

Piotr Jabłoński

KONCERT SYMFONICZNY

WYKONAWCY:

ORKESTRA SYMFONICZNA
UNIWERSYTETU TECHNICZNEGO
W DREZDNI
AKADEMICKI CHÓR POLITECHNIKI WROCLAWSKIEJ
ANTJE GERBER – KLARNET
JAROSŁAWA WALCZAK PRUS – SOPRAN
PAJAK JOOST – BARYTON

DIRYŻENT

RICHARD HUGHEY

PRZYGOTOWANIE CHÓRU
MAJGORZATA SĄPIJUCHA-MUZIOŁ

W PROGRAMIE

Franciszek Liszt – Preludia
Darius Milhoud – koncert klarnetowy
Gabriel Fauré – Requiem

Sobota, 11. maja 2002, godz. 19⁰⁰
kościół św. Ignacego Loyola, ul. Stycyna 18

FelleToN

FelleToN

Baby, ach te 'baby!

Marcowe uroczystości ku czci kobiet już dawno minęły. Kwiatciarki ręce zaczęły ze szczęścia, że jeszcze pleć zaczęły nie zapominała o tej piękniejszej części społeczeństwa. Podobno Dzień Kobiet to jakiś komunistyczny wymysł. Ale przecież międzynarodowy. Dostałem maila od koleżanki z Kanady; cieszy się wielce, że jej mężczyźni o niej nie zapomnieli. Zatem z tym komunizmem nie do końca prawda. Kraje imperialistyczne też świętują.

Dzień Chłopaka (czy Mężczyzny) także wkraśli się do naszego kalendarza. W ogóle to tych wszystkich dni mamy bez liku, Zaczynamy się martwić, że niedługo trzeba będzie rok wydłużyć, żeby pomieścić strażaków, hutników, górników, energetyków, młynarzy, piekarzy, aptekarzy. Jednak żaden inny dzień nie jest chyba obchodzony tak bucznie i z taką pompą jak ów wspomniany na początku. Jest jeszcze Dzień Matki, o którym ludzie też pamiętają jakby mocniej niż o Dniu Ojca. Ale „Matki” to przecież podziób kobiet o sporę liczebności. Do tej puli wciąż można by także dolożyć Walentynki. I po co to wszystko? Ano po to, drogie panie, abyscie się poczuly wyjątkowe, jedne, bezcenne. Bo przecież takie jesteście, mimo wielu kontrowersyjnych opinii. Sporo się teraz mówi o tzw. równouprawieniu i o społecznie gorszej pozycji kobiet. Badania są bezlitosne: kobieta, by otrzymywać wynagrodzenie takie jak mężczyźni, musi się od niego sporo mocniej się postarać. Nie tak dawno miałem okazję uczestniczyć w wykładzie na AE prowadzonym przez panią (jak na moje oko tzw. „starą pannę”, ale wprawy w ocenianiu jeszcze nie mam, mogę się mylić). Ponieważ o podstawach rachunkowości cały czas mówić nie sposób, miejscami musiała wrzucić jakieś wstawki rozrywkowe typu: „niech pani w golfie nie drapie się po biuście”. Spośród mnóstwa rzeczy całkowicie niezrozumiałych wpadło mi w ucho, że kobieta, by dorównać mężczyźnie, musi pracować 10 (słownie: dziesięć) razy lepiej niż pan. Nie chce się pierdsieć o krotkość, ale samo to, że panie muszą się bardziej postarać, by otrzymać taką samą gratyfikację jest, przynajmniej, zastanawiające i przynajmniej dla 50%

społeczeństwa mocno krzywdzące i niesprawiedliwe.

To faktycznie poważny problem, bo przecież matka wszelkich ustaw zawiera taką oto sentencję: „Kobieta i mężczyźni w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym”. Skoro konstytucja gwarantuje równouprawienie, nie sądzę, żeby świadomie i dobrowolnie dyskryminowano kobiety tylko dlatego, że są kobietami. Trzeba byłoby się cofnąć tysiące lat, by znaleźć przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy. Ktoś kiedyś musiał popełnić błąd i dojść do wniosku, że mężczyźni musi zajmować się połowaniem a kobiety gotowaniem tego, co upolowano. Siłą rzeczy on musiał opuszczać jaskinie, ona zostawała z dziećmi. On zajął się zapewnianiem bytu, ona wychowywaniem. Później troszkę się podnieśli, mamy komputery, internet i inne cuda, ale coś z dawnego podziału pozostało.

Dzisiaj zmierzam ku lepszemu. Problem stał się już na tyle znany, że nie wiem, czy można w tym temacie napisać coś odkrywczego. Pewnie nie, ale coś pisać trzeba J Dochoodzi do tak zabawnych sytuacji, że mężczyźni udaje się na urlop macierzyński. Piszę „zabawnych”, bo macierzyństwo, nawet bez całej wiedzy, jaką posiada prof. Mioddek, etymologicznie kojarzy się z matką, nie z ojcem. Kolejnym paradoksem, który jakichś czas temu pojawił się w Polsce, jest zachowanie niektórych partii. Przyjęto bowiem zasadę wyznaczania limitów dotyczących udziału kobiet w życiu politycznym danego ugrupowania. Dlaczego definiować procentowe progi, skoro nikt kobietom niczego nie zabrania? Ale może to właśnie jest sposób... Takie rozwiązanie zastosowano w Szwecji: na listach wyborczych połowa miejsc zarezerwowana jest dla pań. I żyją sobie Szwedzi dostojnie, w zgodzie. Nikt nie narzeka. W zasadzie są dwie możliwości: albo czekać, aż coś się zmieni samo przez się, aż długiwałe trendy kulturowe zaczną ewoluować, albo trochę „pomóc szczęściu”. A z pewnością biologiczne w sejmie przysłużyłyby się polskiej demokracji. Jak to widać na ekranach odbiorników TV, dla pewnych posłów (nie-

koniecznie o imieniu Andrzej) przydałoby się kibel zimnej wody, by ostudzić ich temperament. Nikt inny nie potrafi tak uspokoić mężczyzny jak kobieta. Zapewne też nikt inny nie potrafi tak szybko z równowagi wyprowadzać, ale tego wątku rozwijać nie będę, bo nie pasuje do koncepcji artykułu. Pewne cechy pań mogłyby się przysłużyć w pozostałych dziedzinach życia. Czy tego chcemy czy nie, różnice między płciami (pomijając to, co widać gołym okiem) istnieją i mogłyby zostać wykorzystane z pożytkiem dla świata. A i płci brzydkiej żyłoby się lepiej, gdyż panie – bardziej szczęśliwe i doceniane, nie narzekałyby już tak bardzo na różnice w traktowaniu.

Bez dwóch zdań: niczym jesteśmy bez pań. Kwesnią sporną pozostaje jedynie czy mężczyźni skłonni są podzielić się przywilejami. Pozostaje kwestia, na ile kobiety będą to wykorzystują. Nie każda niewiasta będzie przecież chciała zostać business-woman. Pożyjemy, zobaczymy. Mam tylko cichą nadzieję, że za x lat nie trzeba będzie gwarantować równości dla mężczyźni, a hipotetyczna wizja świata z „Seksmissji”, w którym „Kopernik była kobietą”, nie stanie się prozą dnia codziennego...

Marcin Maculakiewicz

Komentarze

„Jeszcze sięga nie zginął”.

1) „nie lubię patrzeć jak koledy się meczą i natekają; albo akceptujęj się panując na zasadzie i nie robiąc żadnych przebiegów jak co niektórzy albo trzygniesz i wysycesz za radnością bo mają to na cu zasługują. Od razu chce się uczyć, a nie odleciać w cię jak wibolst tylko przekrepiły i pisał. Między nie nie umięja. Chęć mają lepsze wyniki niż ty”. D.Cz.

2) „Nie zgadzam się z takim podejściem do nauki. W końcu po to jesteśmy na studiach, żeby się uczyć i nie nie nie robić. Jak ci się nie chce, to możesz przecież zrezygnować”. B.P.

macut@wp.pl



MARKAZ PC s.c.
ul. Odrzańska 23
Tel. 071 372 42 98
Fax 071 372 43 08
www.markaz.com.pl
markaz@markaz.com.pl

DURON 750 128 MB, ECS K755AL, HDD 20 GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 200/32, monitor 15", mysz, klawiatura, FDD, ATX, CDROM 52X	CELERON 1,1GHz TUALATIN 256 MB, ECS P8IEAT, HDD 40GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 400/64/TV, FAX-MODEM, monitor 15", mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM
2.035, -	2.540, -
AMD DURON 1,2 GHz MORGAN 256 MB DDR, ECS K755AL, HDD 40GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 400/64/TV, monitor 15", FAX-MODEM, mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM	P4 1,6GHz NORTWOOD 256 DDR, HDD 40GB 7200, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce 4MX 440/64/TV, monitor 17", FAX-MODEM, mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM
2.480,-	3.335,-

KOMPUTER DLA ŻAKA

MASZ STARY KOMPUTER? CHCESZ GO ULEPSZYĆ? NIE CZEKAJ! PRZYJDŹ DO NAS!
ODKUPIMY OD CIEBIE STARE PODZESPOŁY W ZAMIAN OFERUJĄC CI NOWE!
2 LATA GWARANCJI, KONTO E-MAIL GRATIS
NIE MASZ GOTÓWKI, DOSTANIESZ SPRZĘT NA RATY!

SERWIS KOMPUTERÓW, MONITORÓW, DRUKAREK, UPS'ów, KSEROKOPIAREK

Uwaga! Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Wszystkich chętnych, którzy chcą pisać, rysować, czyli tworzyć gazetę, zapraszamy do redakcji. Przysyłajcie nam swoje artykuły, informacje, spostrzeżenia, opinie, opisy podróży i przygód.

Piszcie do nas o czym chcielibyście przeczytać w Żaku.
zak_pwr@pwr.wroc.pl

Możecie odwiedzić nas na:

www.zak.pwr.wroc.pl

15-18.05.

Juwenalia

2002

Uczelnia Cię potrzebuje!!!